Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, NIEDZIELA 23 STYCZNIA 1949 ROKU Nr. 22 (1323)

Ofensywa Markosa

Zdobycie ważnego punktu strategicznego w Grecji Środkowej

Karpenisi wzięte szturmem!



PARYŻ (PAP). — Rozgłośnia Wolnej Grecji podała oficjalny komunikat naczelnego dowództwa Armii Demokratycznej o zajęciu miasta Karpenisi w Grecji Środkowej.

W akcji przeciwko faszystowskiemu garnizonowi tego miasta brały udział doborowe jednostki pierwszej i drugiej dywizji wojsk generała Markosa. Garnizon nieprzyjacielski zlikwidowano, biorąc znaczną część żołnierzy do niewoli. Zdobyto wielkie ilości materiału wojennego amerykańskiego pochodzenia.

Biuro Polityczne KC Greckiej Partii Komunistycznej przesłało na ręce dowódców pierwszej i drugiej dywizji depesze gratulacyjne. Depesze te stwierdzają, że zdobycie Karpenisi powinno być początkiem wielkiej ofensywy, której ostatecznym celem jest wyzwolenie kraju.

Zdobycie Karpenisi ma doniosłe znaczenie z punktu widzenia strategicznego. Miasto to, położone na górze Tymfristos, panuje nad znacznym obszarem środkowej Grecji.

W roku 1943 Karpenisi było siedzibą władz greckiego ruchu oporu.

Wyzwolenie tego miasta, które nastąpiło w kilka dni po zwycięskim wypadzie do miasta Nausa, wywarło przygnębiające wrażenie w ateńskich kołach rządowych i wojskowych.

Wiadomość o zajęciu Karpenisi przez wojska demokratyczne znalazła również potwierdzenie w oficjalnym komunikacie naczelnego dowództwa wojsk faszystowskich.

Hitlerowskie katownie w Indonezji



W jednym z listów pewien żołnierz holenderski opisuje szczegóły aresztowania żołnierza indonezyjskiego i niesłychanych tortur jakich doznał on w czasie przesłuchania. Indonezyjczyk ten zmarł następnego dnia.

Inny żołnierz holenderski w liście do swej matki pisze: „Mamy tu wielu jeńców, których torturuje się w straszny sposób. Ostatnia metoda polega na użyciu maszyny elektrycznej. Przywiązuje się druty do jednego ucha i jednej ręki, przy czym maszyna obraca się stale. Filip, który chodzi czasami popatrzeć, mówi, że **twarze torturowanych są wykrzywione na skutek kurczenia się mięśni.** Po torturach, jeńców wysyła się w teren z patrolem wojsk, gdzie muszą oni wskazać jakie osady i jacy ludzie współpracują z powstańcami w górach. Ludzie ci są następnie aresztowani, a domy palone. Jeńcy po wykonaniu narzuconych im „zadań", są zazwyczaj później likwidowani wystrzałem z tyłu".

* * *

Na ilustracji — **odbitka fotografii — nadesłanej z frontu przez żołnierza holenderskiego — zatytułowana:**

„Upolowany Indonezyjczyk — ten już nie będzie walczył z nami."

Sukces obrony w procesie komunistów USA

Przewodniczący Sądu odracza sprawę, dla przeprowadzenia dowodów, potwierdzających nielegalność wyboru reakcyjno-prawicowej ławy przysięgłych

NOWY YORK (PAP). Proces 12 przywódców Komunistycznej Partii USA, na skutek nagłego wyjazdu jednego z obrońców ,odroczony został na 5 dni.

W piątek zakończyły się wstępne przemówienia obrony, która zdemaskowała antykonstytucyjny system wyboru ławy przysięgłych z pominięciem uboższej ludności i grup mniejszościowych, oraz domagała się na tej podstawie uchylenia aktu oskarżenia przeciwko przywódcom Partii Komunistycznej.

Jednocześnie obrona zakomunikowała, że powoła prawdopodobnie przewodniczącego sądu Medinę na świadka, celem przesłuchania go w sprawie wyboru ławy przysięgłych.

Oświadczenie obrony poważnie zaniepokoiło Medinę, który niezwłocznie zwrócił się do obrońców z zapytaniem, czy istotnie zamierzają wezwać go na świadka.

Obrońca Sacher odpowiedział, że można byłoby tego uniknąć, gdyby Medina zgodził się był na przekazanie funkcji przewodniczącego rozprawy sędziemu z innego okręgu.

Przyczyna zaniepokojenia Mediny stała się zrozumiała, gdy oskarżyciel publiczny Mac Gohey oświadczył, że w myśl obowiązującego ustawodawstwa Medina będzie musiał zrezygnować ze stanowiska przewodniczącego rozprawy, jeśli obrona powoła go na świadka.

W obliczu takiej ewentualności, Medina znacznie złagodził swój stosunek wobec obrony.

Między innymi udzielił on obronie kilkudniowego terminu na przedstawienie dowodów, potwierdzających nielegalność systemów wyboru ławy przysięgłych.

Tak więc w chwili obecnej obrona ma pewną przewagę, która nie pozwala sędziemu Medinie i prokuratorowi Mac Gohey na prowadzenie rozprawy bez dalszego zbadania sprawy korupcji wśród sędziów przysięgłych, oraz wyjaśnienia kwestii, w jakim stopniu naraża ona na szwank prawa oskarżonych przywódców Partii Komunistycznej.

Deklaracja Biura Wykonawczego ŚFZZ:

Ruch zawodowy świata jednoczy się

pomimo prób rozłamu anglo-amerykańskich zdrajców klasy robotniczej

PARYŻ (PAP.). **Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Związków Zawodowych opublikowało deklarację, w której stwierdza, że ŚFZZ kontynuować będzie swą działalność, pomimo ustąpienia delegata brytyjskiego, amerykańskiego i holenderskiego.**

Podkreślając, że jedność międzynarodowego ruchu zawodowego jest zagrożona, deklaracja zaznacza, iż przywódcy Kongresu Brytyjskich Trade Unionów, proponując zawieszenie ŚFZZ na okres jednego roku, dowiedli, iż nie rozumieją głębokich przemian, jakie zaszły w ruchu zawodowym po wojnie.

Światowa Federacja Związków Zawodowych kontynuować będzie swą działalność, ponieważ klasa robotnicza na całym świecie potrzebuje obrony i jedności.

Potępiając stanowisko przewodniczącego TUC — Deakina, oraz przedstawiciela amerykańskich związków zawodowych — Careya, deklaracja stwierdza, że usiłowali oni narzucić swą wolę większości członków Biura Wykonawczego ŚFZZ.

Biuro ultimatum takiego nie mogło przyjąć.

Jednocześnie Biuro ŚFZZ zawiadamia o zwołaniu posiedzenia Komitetu Wykonawczego na dzień 28 bm. w Paryżu.

Porządek dzienny obrad Komitetu obejmuje rozpatrzenie wniosku brytyjskiego w sprawie zawieszenia działalności ŚFZZ, oraz zalecenie Biura Wykonawczego w sprawie zwołania drugiego Kongresu ŚFZZ w Genewie, lub Mediolanie, w czerwcu br.

Podpisanie umowy handlowej między Polską i Albanią

Warszawa (PAP). Po rokowaniach, które toczyły się początkowo w Tiranie, a następnie w Warszawie, w dniu 22 bm. podpisana została w Ministerstwie Przemysłu i Handlu polsko - albańska umowa handlowa na rok 1949, która stanowi zapoczątkowanie normalnych stosunków handlowych między obu krajami.

Umowa przewiduje dostawy z Polski do Albanii: taboru kolejowego, statków przybrzeżnych, tekstylii, wyrobów metalowych, maszyn i narzędzi, oraz sprzętu elektrotechnicznego.

W zamian otrzymamy z Albanii: miedź, piryty, bawełnę, ropę naftową, tytoń i inne artykuły.

Łączne obroty polsko - albańskie przekroczą sumę 4 milionów dolarów.

Umowę podpisali ze strony polskiej: wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu **inż. Michał Wichter**, ze strony albańskiej zaś — przedstawiciel rządu albańskiego — **Konstanty Taszko.**

Kuomintang nawiązuje rokowania ...

Londyn (PAP). Jak donosi z Nankinu agencja Reutera, rząd Kuomintangu wyznaczył 5-osobową delegację, która ma nawiązać rokowania z dowództwem chińskich wojsk ludowych. Na czele tej delegacji ma stanąć b. ambasador chiński w Moskwie — Szo-Li-Tsi.

Przed podpisaniem polsko-rumuńskiego układu

Delegacja Rządu Polskiego w drodze do stolicy Rumunii

Warszawa (PAP). W dniu 22 bm. opuściła Warszawę, udając się do Bukaresztu dla podpisania układów o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Rumuńską, delegacja Rządu R. P. z Prezesem Rady Ministrów **Józefem Cyrankiewiczem** i Ministrem Spraw Zagranicznych **Zygmuntem Modzelewskim** na czele.

W skład delegacji wchodzą: Minister Oświaty **dr. Stanisław Skrzeszewski.** Minister Kultury i Sztuki **Stefan Dybowski.** Minister Komunikacji **inż. Jan Rabanowski,** podsekretarz stanu w MSZ **dr. Stanisław Leszczycki** i podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu **dr. Ludwik Grossfeld.**

Walka francuskich mas pracujących

o poszanowanie praw związkowych i o minimum egzystencji

PARYŻ (PAP). Związki zawodowe urzędników państwowych postanowiły zorganizować w dniu 15 lutego strajk protestacyjny na terenie całej Francji, jeśli do tego czasu nie nastąpi uwzględnienie ich postulatów.

Strajk 20 tysięcy **urzędników merostw** w departamencie Seine et Oise i Seine trwa.

Akcja strajkowa metalowców fabryki samochodów Panharda jest kontynuowana.

Delegacja robotników, która udała się do Ministerstwa Pracy, sprecyzowała żądania robotników.

Robotnicy domagają się:

1) Zrównania płac z innymi zakładami okręgu paryskiego,

2) Poszanowania praw związkowych,

3- Odszkodowania za godziny skróconej pracy.

4) Dodatku mieszkaniowego w związku z podwyżką komornego, oraz

5) Ustalenia minimum egzystencji.

W celu poparcia żądań 25 procentowej podwyżki płac, pracownicy licznych zakładów na terenie całej Francji przeprowadzają ograniczone strajki.

Przerwę w pracy zanotowano w Bordeaux, St. Nazaire, Tulonie, w okręgu Marsylii, jak również w okręgu paryskim.

Protestując przeciw represjom władz, kilkuset górników kopalni w St. Etienne ogłosiło 24-godzinny strajk ostrzegawczy.

W więzieniu wojskowym w Clermont Ferrand 9 górników kontynuuje strajk głodowy.

Liczne delegacje górników udały się do władz sądowych, domagając się przyspieszenia rozprawy, oraz zwolnienia więzionych górników

W francuskim przemyśle włókienniczym notuje się pierwsze objawy kryzysu.

W zakładach St. Freres (departament Somme), kilkuset robotników zwolniono z pracy.

Ponad 3.000 robotnikom tych zakładów grozi na wiosnę bezrobocie.

25-LECIE PRACY MAURICE THOREZ'A

PARYŻ (PAP). W lokalu Francuskiej Partii Komunistycznej obchodzono 25-lecie pracy w KC Partii jej sekretarza generalnego, MAURICE THOREZA.

Jacques Duclos wyraził jubilatowi braterskie uczucia i przekazał mu życzenia towarzyszy partyjnych.

Uwaga! Korespondenci »Głosu Robotniczego« Dzielnicy Śródmiejskiej-Lewej!

Jutro, 24 bm. o godz. 17 odbędzie się w lokalu Dzielnicy, Narutowicza 28, konferencja korespondentów fabrycznych i terenowych „Głosu Robotniczego". Obecność obowiązkowa.

Dzieła Lenina w języku chińskim

MOSKWA (PAP.). Agencja TASS podaje, iż w Chinach ukazały się w przekładzie na język chiński dzieła wybrane Lenina w kilku tomach.

Ponadto wydano tam prace Lenina „Materializm i empiriokrytycyzm", „Państwo i Rewolucja" i inne.

Chcą »korygować« granice niemieckie

Berlin (PAP). Zgodnie z doniesieniem agencji ADN — przedstawiciel brytyjskich władz wojskowych w Berlinie oświadczył, iż w dniu 24 stycznia rb. rozpocznie się konferencja 3 zachodnich mocarstw okupacyjnych i państw Beneluxu w sprawie „skorygowania zachodnich granic Niemiec".

Spaak – naśladowca polityki »zaciskania pasa«

BRUKSELA (PAP) Na uroczystościach z okazji 50 rocznicy istnienia Wyższej Szkoły Konsularnej w Liege, premier Spaak wygłosił przemówienie w którym poruszył aktualne zagadnienia życia gospodarczego Belgii.

Spaak podkreślił trudności gospodarcze Belgii i zapowiedział wprowadzenie polityki „zaciskania pasa", wzorowanej na metodach Crippsa.

Zamaskowana akcja Anglosasów w Niemczech

Utworzenie »Komisji Bezpieczeństwa Wojskowego« jest kontynuowaniem polityki remilitaryzacji i przekształcenia Niemiec Zachodnich w folwark monopolistów anglo-amerykańskich

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Izwiestia" stwierdza, iż hałas propagandowy wokół nowoutworzonej przez państwa zachodnie „Komisji Bezpieczeństwa Wojskowego" w Niemczech Zachodnich ma na celu zamaskowanie faktycznej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Utworzenie tej komisji, stanowiące jeszcze jedno nowe pogwałcenie porozumienia jałtańskiego i poczdamskiego, zamiast rzeczywistej kontroli międzynarodowej, wprowadza dyktat amerykański.

Hałas propagandowy prasy anglo-amerykańskiej ma również posłużyć do uspokojenia opinii publicznej Francji i krajów Beneluxu, która była ostatnio szczególnie oburzona w związku z osławionym dekretem nr 75, oddającym własność fabryk Ruhry w ręce niemieckie.

Fikcyjna kontrola międzynarodowa, która ma sprawować wspomniana komisja, nie narusza w niczym samowolnego panoszenia się monopolistów amerykańskich w gospodarce Niemiec Zachodnich.

Wystarczy wspomnieć, że Clay, Robertson i Koenig mianowali członkami tej komisji swoich podwładnych generałów.

To, że gen Clay, który zgodnie z oficjalnym kursem kół rządzących w USA odbudowuje niemiecką potęgę wojskową, będzie kontrolowany przez swego podwładnego generała mającego „nie dopuścić" do odrodzenia się militaryzmu niemieckiego — wygląda na farsę.

Jak poważnie nowomianowany amerykański „kontroler" gen. Hodges traktuje swoje zadanie — pisze dziennik — można sądzić choćby z jego oświadczenia.

Stwierdza on że będzie śledził za tym, żeby „duch militarystyczny nie przejawiał się w podręcznikach szkolnych i muzeach".

Zasadniczym zadaniem tzw. „Komisji Bezpieczeństwa" — stwierdzają „Izwiestia" — będzie zbieranie „informacji" nie tylko w Bizonii, lecz na terenie całych Niemiec.

Innymi słowy, „Komisja" będzie spełniać funkcję wywiadu gospodarczego, działającego pod płaszczykiem „międzynarodowej kontroli".

Tak wygląda ten organ **kontroli międzynarodowej — konkludują „Izwiestia"** — który będzie niewątpliwie jeszcze jednym organem, mającym przekształcić Niemcy Zachodnie w folwark monopolistów anglo-amerykańskich.

Anglia uzna państwo Izrael?

LONDYN (PAP.). **Dyplomatyczny korespondent agencji Reutera, donosi, że najprawdopodobniej w poniedziałek nastąpi uznanie de facto przez rząd brytyjski państwa Izrael.**

Reuter podaje z Haify, że premier Izraela Ben Gurion przyjął brytyjskiego konsula generalnego Marriotta.

Była to pierwsza oficjalna wizyta dyplomaty brytyjskiego u przedstawiciela rządu Izraela od chwili powstania tego państwa.

—o—

Wyrok na »czarno-rynkowców«

żerujących na interesach świata pracy

Po 6-dniowej rozprawie zapadł wczoraj w Sądzie Doraźnym wyrok w głośnej sprawie 12-tu oskarżonych, którzy żerując na interesach świata pracy, wyprowadzili na czarny rynek po zawrotnych cenach towary, przeznaczone dla producentów surowców.

Mocą wyroku skazani zostali: Cygan — na 7 lat więzienia, Kirkielewicz i Wysocki — po 4 lata, Janicka na 3 lata więzienia i 500.000 złotych grzywny, Jędrzejczak — na 3 lata więzienia i 100.000 złotych grzywny, Barabasz — na 3 lata więzienia. Skoczylas i Riemerowa zostali uniewinnieni.

Sprawa Markowiaka, Pyszkowskiego i Goldszmydta została przekazana Sądowi Okręgowemu.

Zgon Michała Gołodnego

Zmarł znany poeta radziecki **Michał Gołodny**, autor wierszy, poematów i wielu popularnych pieśni radzieckich.

Michał Gołodny znany jest także, jako tłumacz wielu utworów poetów słowiańskich, a zwłaszcza Adama Mickiewicza i bułgarskiego poety Krysto Botewa.

Socjaliści włoscy odrzucają ultimatum Comisco

żądające zerwania jedności działania Włoskiej Partii Socjalistycznej z Włoską Partią Komunistyczną

RZYM (PAP) — Dziennik „Avanti" opublikował tekst pisma, wystosowanego przez kierownictwo Włoskiej Partii Socjalistycznej do Comisco (Komitet Partii Socjaldemokratycznych). Pismo to jest odpowiedzią kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej na ultimatywne żądanie Comisco zerwania jedności działania Partii Socjalistycznej z Partią Komunistyczną we Włoszech.

Kierownictwo Włoskiej Partii Socjalistycznej podkreśla m. inn., że pismo Comisco, podpisane przez **Morgana Philippsa**, ignoruje „poważne niebezpieczeństwo odrodzenia klerykalno - konserwatywnego porządku we Włoszech".

Żądania Morgana Philippsa świadczą o niedopuszczalnym mieszaniu się Comisco — organizacji nie mającej do tego żadnych uprawnień, w wewnętrzne sprawy socjalizmu włoskiego.

Morgan Philipps nie rozumie, iż we Włoszech toczy się walka polityczna między klerykalnym konserwatyzmem, a opozycją robotniczą.

Bez utrzymania solidarności robotniczej, solidarności między komunistami a socjalistami — nie można skutecznie bronić demokracji.

Zjednoczenie krajów zachodnich w okół hegemona — Stanów Zjednoczonych, jest niczym innym, jak tworzeniem bloku konserwatywnego, którego podstawą jest Watykan i kapitalizm.

Pismo podkreśla, iż polityka Brytyjskiej Partii Pracy SFIO holenderskich socjaldemokratów i niemieckich socjaldemokratów jest polityką kolonialna, jest polityką ucisku.

Zachodnio-niemieccy socjaldemokraci stawiają sobie za podstawowy cel walkę z ZSRR przy czym posługują się nawet podziemnymi organizacjami nazistowskimi.

Na zakończenie pismo kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej przedstawia wytyczne programu polityki zagranicznej Partii, która zaleca „politykę neutralności i pokoju".

* * *

RZYM (PAP) Dziennik „Unita" publikuje w streszczeniu pismo Włoskiej Partii Socjalistycznej, skierowane do Comisco pt. „Włoska Partia Socjalistyczna ostro oskarża" socjalistów „zachodnich".

Organ Partii Komunistycznej podkreśla szczególnie te ustępy pisma, w których jest mowa o mieszaniu się Comisco w sprawy wewnętrzne Włoch, oraz ustępy, zawierające krytykę imperialistycznej polityki „socjalistów" zachodnio-europejskich.

Tow. min. H. Świątkowski udekorowany

najwyższym odznaczeniem czechosłowackim

WARSZAWA (PAP.). W dniu 22 bm. w ambasadzie czechosłowackiej odbyła się uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami CSR, ministra sprawiedliwości tow. H. Świątkowskiego, podsekretarza stanu w Min. Sprawedliwości L. Chajna, oraz wyższych urzędników Min. Sprawiedliwości i MSZ.

W imieniu Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, aktu dekoracji dokonał — minister sprawiedliwości A. Czepiczka.

Minister H. Świątkowski został udekorowany najwyższym odznaczeniem czechosłowackim Wielkim Krzyżem Orderu Białego Lwa.

Order Odrodzenia Polski

dla czechosłowackiego ministra

PRAGA (PAP.). Bawiący obecnie w Pradze **minister prof. Szymanowski** udekorował czechosłowackiego **ministra poczt — d-ra Neumana** orderem Odrodzenia Polski I klasy, nadanym mu przez Prezydenta R. P. B. Bieruta.

Łapownicy i sabotażyści na żołdzie fabrykantów

Axentowicz i Wrześniewski — wspólnicy Kraula — sprzedawali dobro państwowe za prezenty w gotówce

W trzecim dniu rozprawy przeciwko sprawcom nadużyć i łapownictwa w przemyśle papierniczym zeznawali oskarżeni Axentowicz i Wrzesiński.

Oskarżony Axentowicz przyznał się do pobrania od osk. Barańskiego, współwłaściciela fabryki „Herbewo" w Krakowie w kilku ratach sumy 50 tys. złotych.

Oskarżony usiłuje wytłumaczyć, iż pobrane sumy uważał za pożyczki, a nie łapówki, jak również stara się dowieść, że nie miał żadnego wpływu na przebieg reprywatyzacji fabryki. Oskarżony przyznał się także, że otrzymał za pośrednictwem osk. Wrzesińskiego sumę 25 tysięcy zł. od prywatnego przedsiębiorcy Wojciechowskiego za umożliwienie temu ostatniemu **przerobu w jednej z fabryk państwowych pewnej ilości bibułki papierosowej.** Oskarżony utrzymuje jednak, że w chwili otrzymania pieniędzy uważał je za podarunek imieninowy od Wrzesińskiego, a dopiero później Wrzesiński poinformował go z jakiego źródła pochodzą.

Osk. Wrzesiński — b. radca prawny CZPP, który zamieszany jest nieomal we wszystkie przestępstwa, zarzucane w akcie oskarżenia współoskarżonym, utrzymuje, iż wręczone mu kilkakrotnie sumy po 10 tys. złotych przez osk. Barańskiego uważał za pieniądze, przeznaczone dla osk. Kraula, i że pieniądze te Kraulowi wręczał. W czasie konfrontacji osk. Kraul stanowczo zaprzecza temu. Również niejasne zeznania składa oskarżony w sprawie działalności komisji nacjonalizacyjnej CZPP, starając się do minimum zmniejszyć swój udział i znaczenie.

Na wyspie Rodos osiągnięto porozumienie

Egipt i Izrael podpiszą dokument o rozejmie

LONDYN (PAP.). **Jak komunikuje z wyspy Rodos agencja Reutera, wszystko wskazuje na to, że rokowania pomiędzy przedstawicielami Egiptu a Izraela zakończą się całkowitym porozumieniem.**

Po wielu dniach intensywnych rozmów obie strony zgodziły się na rozejm, zaś na sobotnim plenarnym posiedzeniu mają być złożone podpisy na dokumencie o zawieszeniu broni.

Z chwilą zgody obu stron na rozejm, sprawa wycofania wojsk i wyznaczenia linii demarkacyjnej w południowej Palestynie nie będzie przedstawiała żadnych istotnych trudności.

W. Ażajew 54

Daleko od Moskwy

— Czy wątpicie, że to może być wykonane? — zapytał Batmanów.

— Nie, nie wątpię — szybko powiedział szofer. — Należy jednak pokazać wszystkim szoferom, że zadanie to jest wykonalne.

— Jak to zrobić?

— Proponuję przedostać się maszyną z jednego na drugi koniec trasy, niezależnie od pogody i stanu drogi. Jeśli otrzymam zezwolenie, to podejmuje sie przejechać załadowaną maszyną z Nowińska do Dżagfińskiej Cieśniny. Daję słowo komunisty, wobec konferencji partyjnej, że uczynię to, a mój towarzysz traktorzysta Silin prosi zawiadomić konferencję, że podejmuje się uczynić to samo na traktorze. — Oklaski były mu odpowiedzią. Pierwszy zaczął oklaskiwać naczelnik budowy. Zjawienie się Tani na mównicy wywołało dużą wrzawę — gdyż wielu ją znało i z zaciekawieniem czekało jej przemówienia. Mowa Wasylczenko była niespodzianką nie tylko dla Batmanowa.

— Tutaj towarzysz Kotieniew mówił w szlachetnym oburzeniu o zarządzie — zaczęła Tania — ale dla mnie nie jest zrozumiałym, jakie kierownictwo miał na myśli? Nowe czy stare? Jeśli miał na myśli rządy Sidorenki, to mogę się podpisać pod tym oświadczeniem. Ale mieliśmy gorzkie doświadczenie, odnośnie tego, co znaczy złe kierownictwo. Męczyliśmy się z tym zarządem i w obronie jego nikt nie powie dobrego słowa. Czy ten zarząd Kotieniew miał na myśli?

Tania zrobiła pauzę, a pośród szumu słychać było okrzyki.

—Nie udawaj Wasylczenko, doskonale wiesz, kogo miał na myśli!

Oczywiście, że mówił o starym zarządzie.

— Dobrze, o starym. Ale po co o nim mówić skoro już nie istnieje, według mnie nie ma żadnego sensu niepokoić umarłych. Towarzysz Kotieniew spóźnił się nieco ze swymi pretensjami. Widocznie o nowym kierownictwie nic nie może powiedzieć, pozwólcie wobec tego, że ja zapełnię tę lukę.

W sali rozległy się śmiech i krzyki. — Wypełniaj Tatiano Pietrowno.

— Ona ma nawyki zawodowego mówcy, — pochylił się Batmanow do Załkinda.

— Może to wam się wyda dziwnym towarzysze — kontynuowała Tania, ale moja mowa będzie obrończa. Chciałabym powiedzieć dobre słowo o nowym zarządzie.

— I Tania opowiedziała, jak ona przyszła do Nowińska, jak chciała walczyć o swoje propozycje, o swoje pomysły i w ogóle o całą trasę, jak przed nią rozwinął się plan działania batmanowskiego sztabu, cała jego strategia i taktyka przygotowań do budowy.

Myśmy przywykli niedbale machać ręką na pracowników zrządu. — Przy tych słowach Tania uczyniła niedbały ruch ręką. — Teraz posiadamy sztab, który umie doskonale rozkazywać i surowo wymagać.

Pośród grzmotu oklasków Załkind pochylił się do Batmanowa i powiedział z triumfem:

— Tak oto bywa w naszym życiu mój drogi! Nie tak jak się spodziewasz, a o wiele lepiej i mądrzej!

Śmiejąc się i żartując z delegatami Tania poszła na swoje miejsce. Batmanow pieszczotliwie odprowadzał ją spojrzeniem. Niespodziewanie Wasyli Maksymowicz poprosił Załkinda o głos celem wypowiedzenia kilku słów.

Jestem szczerze wdzięczny Tatianie Pietrownie za jej gorącą mowę obrończą — podniósł się z nad stołu Batmanow. Ja ze swej strony nie chcę bronić Towarzysza Kotieniewa i innych, którzy wystąpili z szorstką krytyką. Jesteśmy spadkobiercami starego zarządu i nie możemy pozbyć się jego długów ani grzechów. Bądźcie w waszej krytyce bardziej odważni.

Wasyli Maksymowicz usiadł na swoje miejsce i zmrużonymi oczyma patrzył na Załkinda. Ten uśmiechał się. Partorg będzie zadowolony. Wszystko szło dobrze, stosunki pomiędzy ludźmi wyjaśniały się, wzmacniała się przyjaźń. Ucieszyło go opowiadanie Aleksego Kowszowa o powodzeniach i niepowodzeniach pracy nad planem. Greczkin dzielnie i śmiało ganił kierowników najbliższych punktów za nieracjonalne szafowanie siłą roboczą. Rogow podzielił się swoimi doświadczeniami dotyczącymi organizacji punktu na lewym brzegu i wypowiedział dobrą myśl o tym, że należy do budowy wciągnąć Napajców i wszystkich mieszkańców Adunu. Na konferencję przyjechali przedstawiciele dopiero przybyłych z Rubieżańska robotników. W ich imieniu przemawiał stary kopacz Ziatkow. Po nim wystąpił sekretarz organizacji partyjnej trzeciego punktu, Tiomkin. Poruszył ważne zagadnienie odnośnie tego, jakie miejsce powinien zajmować kierownik w dolnym kolektywie, o jego stylu pracy, o jego stosunku do partyjnej organizacji. Małego wzrostu, człowiek nazwiskiem Tiomkin nie był prawie widoczny na mównicy. Gładząc jasne rzadkie włosy z obydwóch stron równego przedziału skarżył się na Jefimowa, naczelnika swego punktu. Mówił Tiomkin dziwnie, cichym ledwie słyszanym, jakimś chropowatym głosem:

(D. c. n.)

Porażki rozbijaczy

Próba rozsadzenia Światowej Federacji Związków Zawodowych podjęta przez angielskich i amerykańskich prawicowych rozbijaczy spaliła na panewce. Stwierdza to ze smutkiem kapitalistyczna prasa angielska i amerykańska. Korespondent „Manchester Guardian“ wyraża wręcz niezadowolenie z „niezręcznej i pozbawionej wyobraźni taktyki Deakina“, przedstawiciela brytyjskich Trades Unionów, który swoimi bezprawnymi wnioskami i głupim, a brutalnym postępowaniem skompromitował doszczętnie rozbijackie pomysły anglosaskich rozłamowców. Korespondent „Manchester Guardian“ zmuszony jest ze smutkiem stwierdzić, że wysiłki rozbijaczy dały wyniki odwrotne od zamierzonych. Obecnie, pisze on: „Komuniści mogą utrzymać Światową Federację jako prawdziwe centrum międzynarodowe zorganizowanej klasy robotniczej. Zachowują oni w posiadaniu samą organizację, jej nazwę i siedzibę paryską“.

Tyle korespondent angielskiej burżuazyjnej gazety. W rzeczywistości sytuacja pana Deakina i innych rozbijaczy jest nie do pozazdroszczenia. Jedyną „okolicznością łagodzącą“, którą ten pan chce się ratować przed gniewem milionów członków angielskich Trades Unionów jest fakt, iż wystąpienie TUC ze Światowej Federacji Związków Zawodowych „zaoszczędzi związkom brytyjskim 15.000 funtów szterlingów rocznie“. Nędzna filozofia „oszczędności“ p. Deakina wywoła niewątpliwie tylko nową falę oburzenia ze strony angielskich szeregowych związkowców, którzy dobrze pamiętają, jak to w czasie każdej wielkiej bitwy klasowej proletariusze całego świata przychodzili z pomocą robotnikom brytyjskim. Niepokój, jaki ogarnia obecnie protektorów nieudanej rozbijackiej imprezy pp. Deakina, Carey'a i Kupers'a nie jest bez podstawny.

Coraz donośniej rozlega się na świecie głos oburzenia i potępienia rozbijackich chwytów pp. Deakina i Spółki ze strony milionów i dziesiątków milionów robotników zorganizowanych w związkach zawodowych. Protestują robotnicy Francji w liczbie ponad 7 milionów zorganizowanych w Generalnej Konfederacji Pracy, piętnują rozbijaczy 2 miliony robotników zorganizowanych w Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej, 6 milionów związkowców włoskich, 7 milionów członków Związków Zawodowych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, związki zawodowe Czechosłowacji, państwa Izrael, Belgii, Chile, Filipin, Syjamu, Tunisu, Południowej Rodezji, Malty i szeregu innych krajów. W imieniu ponad 3 milionów robotników polskich zorganizowanych w Komisji Centralnej Związków Zawodowych dał już godną odprawę rozbijaczom tow. Edward Ochab. Głosowi tow. Kuzniecowa, przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR, przemawiającego w imieniu ponad 30 milionów zorganizowanych robotników radzieckich, przysłuchiwała się z uwagą i z aprobatą opinia robotnicza świata. Wysunięte przez tow. Kuzniecowa hasło utrwalenia jedności klasy robotniczej dla walki przeciw ofensywie kapitału, o poprawę bytu robotników, o trwały pokój i bezpieczeństwo oraz suwerenność narodów, o postęp i wolność — zostało podchwycone z entuzjazmem przez wszystkich świadomych robotników. O czym mówią te fakty? Mówią one o tym, że rozbijackim planom pana Deakina i Spółki, że marzeniom panów z Wall Street o rozbiciu Światowej Federacji Związków Zawodowych raz jeszcze nie sadzone było się ziścić. Jedność szeregów Światowej Federacji jest dziś silniejsza niż kiedykolwiek. W łonie angielskich związków zawodowych rodzi się bunt przeciw rozbijaczowi Deakinowi, który nadużył zaufania robotników angielskich. Porażka rozbijaczy jest oczywista.

Czy możemy się jednak zadowolić stwierdzeniem tych faktów? Nie. Bo rozbijacze nie ustaną w swych wysiłkach, bo dolary obficie są na ten cel przeznaczane i monopoliści amerykańscy, którzy w jedności klasy robotniczej węszą dla siebie rychłą zagładę, nie ustaną w swych wysiłkach, aby tę jedność podważyć. Wymaga to czujności klasy robotniczej całego świata, czujności i jeszcze raz czujności. Każdy zamach rozbijaczy na jedność klasy robotniczej musi natrafić na druzgocący odpór ze strony milionów zorganizowanych robotników.

To i owo

„Złote serce“ i czarna niewdzięczność

Kiedy, proszę was, roku pańskiego 1945 wielebny ksiądz kanonik Zuba z Chąśna, gm. Jeziorki, powiatu łowickiego, zoczył latem na polu jednego z miejscowych chłopów dwie pracujące staruszki, Kurzep Zofię i Siekierę Katarzynę, zadrgało w nim serce duchownego ojca parafii:

— Chodźcie, kobiety! — zawołał — Zabieram was na zawsze do siebie!

Staruszki, ma się rozumieć, na to jak na lato. Parafia bądź co bądź łowicka, bogata, ksiądz kanonik człowiek zamożny, posiadacz pięknego, wielopokojowego mieszkania, 2 koni, powoziku, licznych ruchomości i obfitego inwentarza, no, a poza tym te dochody z obrzędów! Pogrzeb pierwszej klasy — 25.000 złotych, klasy „najtańszej“ — 8.000 złotych!

— Ech, żyć u takiego proboszcza — pomyślały z radością wyrobnice — nie umierać!

Tylko z tym życiem właśnie to wypadło trochę nie tak, jak marzyły. Ot, poprostu, staruchy - malkontentki! Dał im kanonik w dobroci swej niepojętej sionkę na mieszkanie, a te odrazu z żalem: żeby choć kuchenka jakaś była! Strawy nie mamy na czym gotować! Dał im zacny proboszcz z łaski swojej solidną, całodzienną pracę uszlachetniającą, jak wiadomo, ducha, a te z pretensjami: a może byśmy mogły za to dostać choć trochę pożywienia albo przynajmniej jakieś wynagrodzenie w gotówce!

Bezczelność, obywatele, i wyraźna niewdzięczność. Mimo to ksiądz Zuba ścierpiał po chrześcijańsku urazę i zaczął hojnie obdarowywać pracownice swoje pieniędzmi. Aż po 100 prawie złotych miesięcznie! A w dodatku pozwolił im starać się o żywność. Żeby ją mianowicie zbierały pod kościołem. Sami powiedźcie: czyż to mało?

A staruchy złośliwe. Mimo zapewnionego przez ks. kanonika dobrobytu i godziwego wynagrodzenia — zachorowały. Jak na złość — bardzo ciężko. I jeszcze na łożu śmierci wzdychają zupełnie niewłaściwie: czemu to ksiądz kanonik do nas wogóle nie zajrzy, czemu nie zaopiekuje się nami w chorobie, przecież u niego po trzy letniej z górą pracy żeśmy zapadły na zdrowiu!

Dobre sobie! Też im się zachciewa. Może jeszcze zapragną się powołać na przykazania ewangeliczne: głodnego nakarmić, chorych nawiedzać itd.? Albo — już bez żadnego miłosierdzia — na zwykłe ustawodawstwo pracy i płacy? Aż skóra cierpnie, gdy się pomyśli, jak to niektórzy ludzie się odpłacają swoim dobrodziejom za ich dobre serce!

E. TAM

Teraz wszystko jest jasne

Robotnicy PZPB Nr 7 o nowym systemie płac

Na zebraniu, które odbyło się przed kilku dniami u „Eisenbrauna“ zawzięcie dyskutowano nad poszczególnymi punktami umowy zbiorowej. Rozpatrywano ją i tak i siak. Byli oczywiście i tacy, co szukali dziury w całym, ale przeważały poważne głosy.

— Nie ma co mówić — dobrze opracowana jest nowa umowa — mówili jedni.

— W każdym razie o wiele lepiej jak tamta — uzupełniali drudzy.

Niecierpliwie oczekiwano pierwszej wypłaty. Podczas skąpych przerw w pracy — „na papierosa“, — krzyżowały się w powietrzu cyfry i liczby. Ołówkiem na ścianie, na skrawku gazety, ba — na palcach nawet, robiono wyliczenia.

Wychodziło zawsze tak, — że powinno być dobrze.

Po skończonej zmianie, w szatni, obliczano sobie dzienny zarobek mnożąc go przez ilość dni przepracowanych w miesiącu. Sceptycy uśmiechali się ironicznie:

— Nie łowić ryb przed siecią!

Musieli jednak zamilknąć, gdy otrzymali na rękę pierwszy zarobek. **Okazało się bowiem, że obliczenia nie zawiodły. Pasowało jota w jotę.** Ogólną zazdrość budzili robotnicy posiadający liczną gromadkę dzieci.

— Ten ci forsę zagarnął...

Tow. Balcerzak jest nawet trochę zdumiony, że tak dokładnie sobie zarobek wyliczył. Gdzie tam przed tym było o tym marzyć. Codzień sobie zapisywał zarobek i — jak większość — mnożył go przez ilość dni. Inaczej nie wychodziło jak 13—14 tysięcy. Okazało się, że nawet więcej. Jeżeli tylko postojów nie będzie, a o to już majster powinien się postarać, poprzedni zarobek (3—4 tysięcy), nigdy się już nie powtórzy.

Wituła Maria — prządka na trzech krosnach, wielce sobie chwali nowy system płac.

— Co tu dużo filozofować —mówi — przecież cyfra to cyfra — nikt jej nie zmieni. Za ostatnie dwa tygodnie według starej umowy dostałabym 4.700 zł i kartki, a na tę wypłatę otrzymałam 7.600 zł za ten sam okres czasu i to jeszcze dwa dni nie pracowałam. Prócz tego muszę uczciwie dodać, że bynajmniej nie wytężałam się zbytnio. Następna wypłata musi być lepsza. Niech tylko dobrze idzie.

Musi iść dobrze. Majstrowie, dyrekcja, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą się postarać o stworzenie dobrych warunków pracy załodze.

Trzeba stwierdzić, że jednak nie wszyscy robotnicy PZPB Nr 7 są zadowoleni. Jedna na przykład tkaczka wszystkim pokazuje swój „paseczek“ żaląc się, iż obniżono jej zarobek. Nie znajduje jednak współczucia. Przecież cała tkalnia wie jakimi to cudami jej krosna robiły więcej obrotów niż to jest możliwe.

Inna znów — która również żali się na zmniejszony zarobek przewodniczącemu Rady Zakładowej musi przyznać się, że w bieżącym okresie wyrobiła o 20 procent mniej aniżeli w poprzednim.

Takim jednostkom nowy układ zbiorowy nie jest na rękę, bo zmusza ich do uczciwej pracy.

S. Klimczak

W jednym szeregu z całą Partią

Na marginesie obrad akademików PZPR-owców

W okresie przedkongresowym nie było u nas bodaj ani jednej konferencji, na której by nie omawiano spraw, związanych z pracą wyższych uczelni. I to jest również zupełnie zrozumiałe; klasa robotnicza przejawia dużą troskę o to, jaką będzie przyszła inteligencja, kształcąca się obecnie na naszych wyższych uczelniach. Czy będzie ona inteligencją socjalistyczną, czy ludzie, którzy na koszt państwa, a więc na koszt mas pracujących naszego kraju zdobywają obecnie wiedzę na uniwersytetach i politechnikach będą częścią składową obozu, budującego w naszym kraju socjalizm, czy też będą wśród nich panowały jeszcze wpływy niechlubnych reakcyjnych tradycji oręści przedwojennego świata studenckiego?

Towarzysze, którzy wtedy poruszali te sprawy, dawali na te pytania odpowiedź słuszną: **wyższe uczelnie, podobnie jak każdy inny odcinek naszego życia zbiorowego są terenem walki klasowej, są terenem zażartej i nieubłaganej walki klasowej. I towarzysze nie wątpili w to, że walkę tę wygra obóz budowniczych socjalizmu, wygra Partia.**

Byliśmy przed kilku dniami na konferencji partyjnej studentów wyższych uczelni Łodzi. Wszystko to, o czym na tej konferencji mówiono, wszystkie przytoczone fakty i przykłady, były wymownym świadectwem słuszności powyższej tezy: na odcinku akademickim toczy się walka klasowa, a sztabem kierowniczym obozu postępu jest Partia, jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Jak wynikało z ożywionej i interesującej dyskusji nasi towarzysze dobrze zdają sobie sprawę z zadań, jakie mają na tym swoim terenie do spełnienia. Istnieją tu — jeślibyśmy chcieli przeprowadzić analogię z pracą fabryk — zagadnienia „produkcyjne“. Studenci muszą dobrze się uczyć, w jak najkrótszym czasie kończyć studia, do minimum zmniejszyć koszty wykształcenia przez państwo każdego inżyniera, lekarza, nauczyciela, a koszty te są bynajmniej nie małe: jeden z towarzyszy właśnie mówił o tym — 100 tysięcy złotych łoży skarb państwa na każdego studenta w ciągu roku.

Istnieje tu problem składu społecznego studentów i towarzysze wskazali, że dotychczasowe środki kwalifikowania kandydatów do uczelni i do kursów przygotowawczych są niewystarczające, umożliwiają bowiem jeszcze i teraz przenikanie na wyższe uczelnie elementów wrogich Polsce Ludowej. Towarzysze słusznie domagali się zwiększenia roli Partii w tej dziedzinie.

Istnieje tu również i to w stopniu większym niż na innych odcinkach naszego życia front ideologiczny: tu ludzie się uczą, i od tego, czego ich uczą i jak uczą zależy w dużym stopniu, czy opuszczą oni mury wyższych uczelni z pewną sumą wiadomości w wąskiej dziedzinie, czy też jako inżynierowie — społecznicy i budowniczowie socjalizmu, jako lekarze — społecznicy, walczący o zdrowie ludu pracującego, słowem: jako inteligencja w służbie narodu.

O tym właśnie towarzysze dużo i interesująco mówili.

Towarzysz Leon Kołakowski mówił o konieczności zajęcia postawy partyjnej w każdej dziedzinie życia, a więc i w nauce. **„Nasz teren jest terenem walki ideologicznej, jednym z podstawowych terenów walki klasowej.** Jakże dalecy jesteśmy w dziedzinie osiągnięć na polu nauki od osiągnięć klasy robotniczej. Musimy walczyć o likwidację tego zacofania. **Nasza nauka ciągle jeszcze jest opanowana przez ludzi o światopoglądzie burżuazyjnym.** Ciągle jeszcze są tu u nas „autorytety“ naukowe, głoszące poglądy i teorie reakcyjne. Ciągle jeszcze wiele podręczników zamiast rzetelnej wiedzy zawiera teorie nienaukowe, antynaukowe, szkodliwe, pozostające pod wpływami nauki burżuazyjnej“.

Towarzysz Kołakowski słusznie wskazał drogi wyjścia: każdy student — partyjniak musi do głębi poznać naukę marksizmu — leninizmu, musi swój przedmiot studiów poznać z punktu widzenia marksizmu - leninizmu. To uzbroi go ideologicznie, to umożliwi mu przeciwstawianie się w dyskusjach i pracach seminaryjnych ideologii burżuazyjnej, zaszczepianej przez niektórych wykładowców.

O tym samym mówili tow. tow. Stęborski i Tucholski, którzy zwrócili uwagę na niedopuszczalne zjawisko polegające na tym, że niektórzy — nieliczni co prawda — studenci - partyjniacy nie całkowicie ujawniają swoje oblicze ideowo - polityczne w zetknięciu z otoczeniem.

Dużo jeszcze spraw było omawianych na konferencji i trudno je wszystkie wyczerpać w krótkim sprawozdaniu. Niewątpliwie zajdzie potrzeba do całej tej bogatej problematyki wrócić na łamach naszego pisma, w czym przez nadsyłanie artykułów i korespondencji pomogą nam sami towarzysze — akademicy. Możemy jednak już teraz stwierdzić, że **organizacja akademicka PZPR, jak to** wykazała omawiana konferencja, **przepojona jest tym samym duchem bojowym, co i cała Partia i że dotrzyma kroku całej Partii w jej ofenzywie przeciwko pozycjom reakcji.**

Po wypłacie w PZPB Nr 3

— Ile dostaliście przy wypłacie?

— Podobno dużo pieniędzy „zgarnęliście“ wczoraj?

Takie i tym podobne pytania słychać na salach produkcyjnych w PZPB Nr 3. Robotnicy żywo komentują wyniki pierwszej wypłaty dokonanej według nowej umowy zbiorowej. Nastrój jest jak najlepszy.

— Nie było u nas wypadków obniżania norm produkcyjnych i nienormalnego wzrostu zarobków u niektórych jednostek, dlatego też nie było i teraz obniżek — wyjaśnia przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Lewandowski.

— Teraz jest najlepiej! Tyle zarobisz, ile wyprodukujesz — potakuje tow. Bronisława Kierzek, prządka — przodownica pracy. Obecnie stoi na czele 6-cio osobowego zespołu, który współzawodniczy z zespołem drugiej przodownicy, tow. Wiśniewskiej. Tow. Kierzek obsługuje 3 strony. Baza produkcyjna jej maszyn wynosi 60 kg i 54 kg podczas 8 godzin pracy. — Bazy te można swobodnie przekroczyć — opowiada prządka — a wydajność jeszcze się zwiększy, gdy otrzymamy lepszy surowiec. Co dzień wiem teraz ile zarobię od 1 kg i jaką sumę otrzymam w dniu wypłaty.

Zarobek prządki zwiększył się znacznie. Przed tym dostawała na miesiąc 9 tysięcy zł, obecnie 15—16 tysięcy zł. Do tego dochodzi jeszcze dodatek rodzinny na dziecko.

Na ścianach przędzalni wiszą tablice orientacyjne. Rubryki: „Ilość wrzecion“, „Norma dla prządki na godzinę w kg“, „Cena za jednostkę“, uwzględniają wszystkie możliwości produkcji przędzalni w PZPB Nr 3. Każda pracownica łatwo oblicza sobie teraz swoje możliwości zarobkowe.

Prządka Władysława Spychała, oraz towarzyszki Ogrodnikowa i Nowakowa pracują każda na dwóch stronach.

— Zgarnęłyśmy wczoraj sporo „forsy“ do kieszeni — śmieją się wszystkie. — No pewno chyba jest różnica, gdy się weźmie zamiast 4.800 zł, na dwa tygodnie — 8.200 zł — oświadcza tow. Spychała.

— Nareszcie przestałyśmy pracować na kombinatorów i markierantów, którzy naszym kosztem zwiększali swoje zarobki.

— A karta płacy nie jest już dla nas trudnym do rozwiązania rebusem. Teraz bez buchaltera obliczamy sobie dniówki — dowodzi Nowakowska.

— Co tu dużo mówić, jesteśmy bardzo zadowolone z nowej umowy, możecie o tym śmiało napisać w „Głosie“ — kończy „sprawę“ tow. Ogrodnik.

Podobny nastrój jest i na tkalni. Młodziutka tkaczka Maciejewska Sabina, pracująca na dwóch krosnach stara się przekrzyczeć huk warsztatów: spójrzcie, mam wyraźnie napisane, że jedno z moich krosien ma w ciągu 8 godzin wyrobić 25 mtr, drugie 32 metry. Na tej bazie kształtuje się mój zarobek.

— Czy jestem zadowolona? — Naturalnie, przecież teraz mam o 2.500 zł więcej na miesiąc.

Pracownicy Wydziału Gospodarczego dotychczas bardzo pokrzywdzeni, otrzymali obecnie znaczną podwyżkę. Ob. Wacława Pietrzak, brygadzistka kuchni, oświadcza — pracownicy nasi zarabiali dotychczas po 4.200 zł na miesiąc. Obecnie mają 8.500 zł. Moja pensja wzrosła też o 4.000 zł. Bardzo jestem zadowolona, że otrzymujemy zamiast kartek ekwiwalent pieniężny. Przynajmniej mam pieniądze w kieszeni i kupię to, co mi potrzeba. Nie mam więcej żadnych powodów do narzekania.

I takie są prawie wszystkie wypowiedzi pracowników bawełnianej „Trójki“.

H. S.

Jak rosły siły Chińskiej Armii Ludowej?

Kilka faktów z dziejów zwycięskiej ofensywy



MAO-TSE-TUNG

Mijają właśnie trzy lata od chwili, gdy Czang-Kai-Szek, w oparciu o miliony Wall - Street, ruszył do wielkiej „ofensywy" przeciwko narodowi chińskiemu.

Jak przedstawiał się stosunek sił w owej chwili? Z przemówienia, wygłoszonego przez ówczesnego ministra obrony Czang-Kai-Szeka, gen. Ho-Ying-Ching, w czerwcu 1948 roku czerpiemy następujące dane:

W styczniu 1946 r. armia Kuomintangu liczyła 3.700.000 żołnierzy — Chińska Armia Ludowa tylko 320.000 żołnierzy.

Czang-Kai-Szek posiadał zatem wówczas zdecydowaną przewagę wojskową. W dodatku miał on za sobą ogromne poparcie finansowe i wojskowe Wall - Street i obietnicę nieograniczonej dalszej pomocy.

Plusy te nie zniechęciły jednakże Armii Wyzwoleńczej i przewodzącej jej Chińskiej Partii Komunistycznej.

Zdając sobie sprawę, iż Czang posiada w danej chwili przewagę, na wniosek przewodniczącego Chińskiej Partii Komunistycznej Mao Tse Tung, zastosowana została strategia, polegająca na wyczerpywaniu armii Kuomintangu, ustępowaniu przed przeważającymi siłami i ewakuowania miast.

Jednocześnie, pod kierownictwem partii komunistycznej, rozpoczęła się rewolucja na wsi i miliony włościan i robotników rolnych otrzymało ziemię. Strategia ta dała znakomite wyniki. Główna ofensywa Koumintangu trwała od stycznia 1946 roku, do grudnia 1947 roku. W okresie tym wojska Kuomintangu odniosły zwycięstwa, które rozgłoszone zostały przez radio całemu światu jako decydujące. W marcu 1947 r., Yennan, sławna stolica wyzwolonych Chin, została zajęta przez wojska Kuomintangu. Czang obwieścił światu, że siły komunistyczne zostały kompletnie zniszczone.

Były to jednak pyrrusowe zwycięstwa; wojska Kuomintangu opłaciły je wielkimi stratami w ludziach i materiale. Reforma rolna tymczasem umocniła tyły Armii Ludowej i zespoliła wojsko z narodem w jeden silny obóz walczącej demokracji.

Już na początku 1947 roku karta zaczęła się odwracać. W sierpniu 1947 roku nastąpił decydujący zwrot.

Trzy silne kolumny Armii Ludowej uderzyły w kierunku południowym, przeprawiły się przez Żółtą Rzekę, wkroczyły do Chin Centralnych i wdarły się głęboko na tyły Czang-Kai-Szeka. Od tej chwili armia Kuomintangu zmuszona była ograniczyć się do defensywy, natomiast inicjatywa strategiczna przeszło w ręce Armii Ludowej i pozostała przy niej do chwili obecnej.

W tym okresie stosunek sił wojskowych obydwu stron walczących uległ zasadniczej zmianie. Wojska Kuomintangu poniosły straty, sięgające przeszło 2,5 miliona ludzi, t. j. przekraczające 4-krotnie straty Armii Ludowej; ogromna ilość materiału wojennego została zdobyta przez Armię Wyzwoleńczą. Oto cyfry porównawcze, według danych z przemówienia gen. Ho Ying-Hing'a:

W czerwcu 1948 r. armia Kuomintangu liczyła 2.180.000 żołnierzy, zaś Chińska Armia Ludowa 2.600.000 żołnierzy.

W ciągu trwających od 2 i pół lat walk sytuacja uległa zmianie. Już w owym czasie, dzięki zajęciu tak wielkich miast, jak Loyang i Shiahiachuang, Armia Ludowa wykazała, iż zdolna jest nie tyltylko do odniesienia zwycięstwa nad wojskami Kuomintangu w walce otwartej, lecz również do zdobywania miast ufortyfikowanych.

Na jesieni 1948 roku Armia Ludowa miała już zatem za sobą poważne osiągnięcia, na których oparta została ofensywa jesienna i wszystkie dalsze projektowane ofensywy. Armia Ludowa miała już za sobą pięć rozległych, wyzwolonych przez siebie prowincji, które dały początek pięciu głównym armiom ludowym.

W prowincjach tych mieszka około 200 milionów ludności.

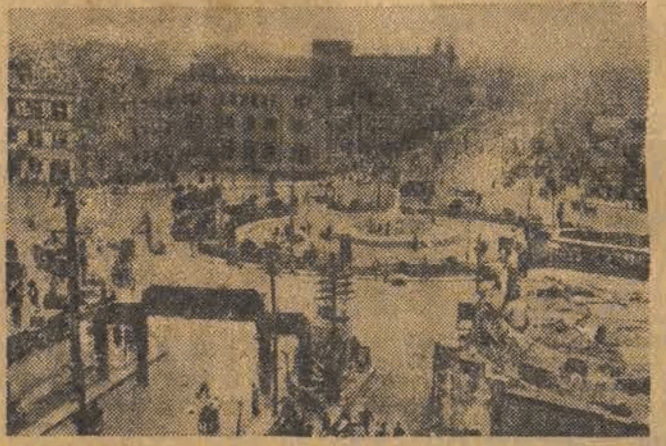
Posiadając tak potężne bazy, Armia Wyzwoleńcza od sierpnia zadawała stale nowe ciosy wojskom Kuomintangu, ciosy, które spowodowały dalszą zmianę w ustosunkowaniu się sił w Chinach.

Należy podkreślić, że chociaż najwspanialsze zwycięstwa odniesione zostały w Mandżurii przez wojska, pozostające pod dowództwem gen. Lin-Piao, na wszystkich innych odcinkach frontu również osiągnięte zostały postępy i odniesione zwycięstwa.

Ostatnie komunikaty prasowe podają fakty świadczące o sromotnej klęsce Kuomintangu i o rezygnacji Czang-Kai-Szeka ze stanowiska prezydenta. Zwycięstwo odnosi Chińska Armia Ludowa — chiński robotnik i chłop pod wodzą Komunistycznej Partii Chin.

W największym państwie na świecie, liczącym około 460 milionów mieszkańców, dochodzą do władzy masy ludowe, dążące do reform ustrojowych, do usunięcia wpływów imperialistycznych, do pokoju we własnym kraju i w świecie. Jest to również wielkie zwycięstwo sił demokracji i postępu w skali światowej. Wielkość tego zwycięstwa łatwo unaocznić, wskazując choćby na fakt, że Chińczycy stanowią liczebnie czwartą część całej ludzkości.

W kilku specjalnych artykułach i notatkach chcemy naszych Czytelników bliżej zapoznać z tym doniosłym w życiu ludzkości wydarzeniem.



Nankin — stolica Chin Kuomintangu na którą skierowany jest ostatni atak wojsk ludowych.



Kierunki ostatnich zwycięskich uderzeń Chińskiej Armii Ludowej.

Organizacja nowego życia

na terenie Chin wyzwolonych

W grudniu ub. r. sztab generalny Chińskiej Armii Wyzwolenia Narodowego na odcinku frontu Peiping — Tientsin, dowodzonego przez generała Lin Piao, wydał następującą odezwę, odzwierciedlającą jego stosunek do wyzwalanych miast i ich ludności:

„Armia nasza otrzymała rozkaz zniszczenia kontrrewolucyjnych oddziałów Kuomintangu i wyzwolenia Peipingu, Tientsinu, Tangshanu, Kałganu i innych miast. Ogłaszamy następujących 8 punktów, które muszą być przestrzegane przez naród oraz członków Armii Wyzwolenia Narodowego:

1 Życie i mienie mieszkańców tych miast będą chronione. W miastach ma być utrzymywany należyty porządek, a każdy obywatel musi kontynuować w dalszym ciągu swoje zajęcie. Wszelkie elementy kontr-rewolucyjne, dążące do wywołania zamieszek, będą bezzwłocznie surowo ukarane.

2 Przemysł i handel korzystać będą z opieki władz. Wszyscy robotnicy i urzędnicy mają pracować w dalszym ciągu.

3 Kapitał monopolistyczny stanowiący własność przywódców kuomintangowskiego rządu zostanie skonfiskowany. Wszystkie fabryki, sklepy, banki, domy towarowe, linie kolejowe, telegraficzne i telefoniczne, elektrownie i urządzenia nawadniające — uruchomione przez rząd kuomintangowski, zostaną przejęte przez władze demokratyczne.

4 Szkoły, szpitale, instytucje kulturalne i oświatowe, ośrodki sportowe, budynki publiczne winny być ochraniane i nikt nie może ich niszczyć. Nauczyciele, oraz cały personel szkół, ośrodków kulturalnych, ośrodków zdrowia i innych instytucji publicznych — pozostanie na swych stanowiskach. **Armia Ludowa otoczy te wszystkie osoby swoją opieką.**

5 Nikt z urzędników kuomintangowskich, lub też członków policji w miastach, prowincjach i okręgach nie będzie aresztowany i więziony, o ile nie będzie stawiał zbrojnego oporu, lub nie będzie prowadził działalności spiskowej.

Osoby, które usiłować będą, względnie dokonają grabieży własności publicznej odmawiając jej zwrócenia, będą ukarane więzieniem, zgodnie z prawem.

6 Celem przywrócenia porządku wszyscy rozproszeni żołnierze armii kuomintangowskiej muszą poddać się jednostkom Armii Ludowej w danej okolicy, lub też zgłosić się do Głównej Kwatery tej armii, albo do Publicznych Biur Bezpieczeństwa.

7 Obcokrajowcom zapewnia się bezpieczeństwo życia i mienia. Wszyscy urodzeni zagranicą muszą przestrzegać praw i zarządzeń Armii i władz demokratycznych. Nie wolno angażować im się w kontrrewolucyjnej działalności szpiegowskiej. Nie mają prawa udzielać schronienia zbrodniarzom wojennym, elementom kontrrewolucyjnym, czy też innym zbrodniarzom, pod rygorem surowych kar.

8 Tak przed, jak i po wkroczeniu Armii Ludowej do miast, wszyscy ich mieszkańcy muszą troszczyć się o utrzymanie porządku i bezpieczeństwa. Zasłużeni w tym względzie będą nagradzani, a winni — karani.

Dyscyplina w naszej armii jest wzorowa. Armia postępuje zawsze w sposób uczciwy. Mamy nadzieję, że naród nie będzie w żadnym razie niepokojony. Pragniemy, aby mógł żyć w pokoju i bezpieczeństwie.

Armia Ludowa Chin

walczy, uczy się i pracuje

Pierwsza chińska armia ludowa, pod dowództwem generała Czu-Tej, Ho-Lung i Jei-Ting rozpoczęła 1 sierpnia 1927 r. powstanie w prowincji Kiang Si. W ciągu 1928 roku powstały na różnych terenach wzdłuż rzeki Jang Tse i w północno-zachodnich Chinach bazy chińskiej armii ludowej. Liczebność tej armii wzrosła do 300 tys. Zdołała ona odeprzeć szereg ataków armii Czang-Kai-Szeka, która prowadziła barbarzyńską „kampanię zagłady".

Dopiero w latach 1935-6 udało się Czang-Kai-Szekowi, który zmobilizował w tym celu wszystkie swoje siły, zmusić oddziały armii ludowej w prowincjach Kiang Si, Honan, Hupei i Tse Huan do odwrotu. Dokonały one wtedy swego słynnego wielkiego marszu do północnego Szensi, gdzie połączyły się z północno-zachodnią armią ludową.

Pod wpływem kryzysu politycznego, który powstał w Chinach na skutek agresji japońskiej pod wpływem ogólnonarodowego ruchu patriotycznego, pod naciskiem niektórych patriotycznych elementów w łonie Kuo-Min-Tangu, wreszcie dzięki nowej linii Komunistycznej Partii Chińskiej, która rzuciła hasło jednolitego frontu przeciwko agresji japońskiej, Czang-Kai-Szek zmuszony był na jakiś czas zaniechać polityki wojny domowej.

Zrealizowana została w skali ogólno-krajowej antyimperialistyczna jedność narodowa. W lipcu 1937 r. atak Japonii na Chiny północne spotkał się z jednolitym oporem całego narodu. Armia ludowa w północno-zachodnich Chinach została przekształcona w 8 armię narodowo-rewolucyjną.

W 1938 i 1939 r. po zajęciu przez Japończyków Kantonu i wyspy Hein Nan, Chińska Partia Komunistyczna w południowych Chinach zorganizowała do walki z okupantami Kolumnę Wschodniej Rzeki w prowincji Kwantung i niezależną Kolumnę Hein-Nanu. Do marca 1945 r. armie ludowe w północnych, środkowych i południowych Chinach zniszczyły 1.360 tys. żołnierzy japońskich i chińskich oddziałów rządów marionetkowych.

Na terenie całych Chin armie te oswobodziły 95.500 tys. ludności. Liczebność armii ludowej wzrosła do 910 tysięcy żołnierzy, nie licząc walczącej po ich stronie milicji ludowej, w której brało udział ponad 2 miliony osób.

W lipcu 1946 r. Czang-Kai-Szek, niczym już nie skrępowany, rozpoczął otwartą wojnę przeciw ziemiom wyzwolonym przez armię ludową. Armia ludowa liczyła już wtedy 2 miliony żołnierzy.

Jakie przyczyny spowodowały, że maleńka kiedyś armia ludowa, wyposażona w prymitywną broń, wzrosła do rozmiarów siły, przekształcającej historię Chin? Niewątpliwie mamy tu do czynienia z armią szczególnego typu, niespotykaną dotychczas w Chinach i różniącą się od armii Kuomintangowskiej. Jest to armia w pełnym znaczeniu tego słowa. Wszyscy oficerowie i żołnierze tej armii, to ludzie, którzy wstąpili do jej szeregów ochotniczo, nie zaś z poboru.

Organizacje partyjne prowadzą w szeregach wojska intensywną pracę polityczną, która ma na celu podniesienie poziomu uświadomienia oficerów i żołnierzy. Praca ta przyczynia się do osiągnięcia jedności między oficerami i żołnierzami. Wiele czasu poświęca się sprawom kulturalnym. Praktykuje się w armii samokształcenie ze wspólną nauką. Poważna praca polityczna jest prowadzona wśród jeńców wojennych.

Armia ludowa zajmuje się również pracą polityczną wśród ludności. Na wszystkich ziemiach wyzwolonych wprowadzony został ustrój demokratyczny. Armia pomagała ludności w przeprowadzeniu reformy rolnej. Ludność terenów wyzwolonych oceniając w pełni postęp od chwili ustąpienia wojsk kuomintangowskich, udziela armii pełnego poparcia. Fakt ten zmuszeni są potwierdzić również reakcyjni korespondenci anglosascy. Tysiące i dziesiątki tysięcy chłopów i robotników wstępuje do armii ludowej lub do miejscowych oddziałów samoobrony.

Utrzymanie armii opiera się na następujących zasadach. Przede wszystkim armia nie chce być ciężarem dla ludności. Gdy sytuacja wymaga zwiększenia liczebności armii (jak np. obecnie), oblicza się skrupulatnie koszty utrzymania wojska, by ciężary, które w związku z tym obarczają ludność, nie przekroczyły granic jej możliwości. W przeciwieństwie do wojsk najemnych, oficerowie i żołnierze armii ludowej prowadzą nadzwyczaj skromny tryb życia i nie otrzymują żołdu, poza niewielkim wynagrodzeniem. Oficerów i żołnierzy traktuje się jednakowo. Jedyną różnicą między oficerami i żołnierzami jest ich odpowiedzialność wobec Ruchu. Oficerowie troszczą się o swych żołnierzy i są dla nich wzorem w znoszeniu trudności.

Wojska zajmują się również pracą produkcyjną. Ma to na celu osiągnięcie całkowitej lub częściowej samowystarczalności wojska i zmniejszenie ciężarów obarczających ludność. Wojsko pomaga również ochotniczo ludności w jej pracy produkcyjnej. Dowódcy odgrywają zazwyczaj kierowniczą rolę we wszystkich kampaniach produkcyjnych, przyczyniając się do pomyślnego ich przeprowadzenia.

Pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, armia ta zahartowana w ciągu ostatnich dwudziestu lat walki z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym stworzyła doktrynę wojskową oraz słuszną strategię i taktykę. Jest to wojskowa doktryna Mao-Tse-Tunga.



Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej w czasie lekcji w przerwie działań wojennych.

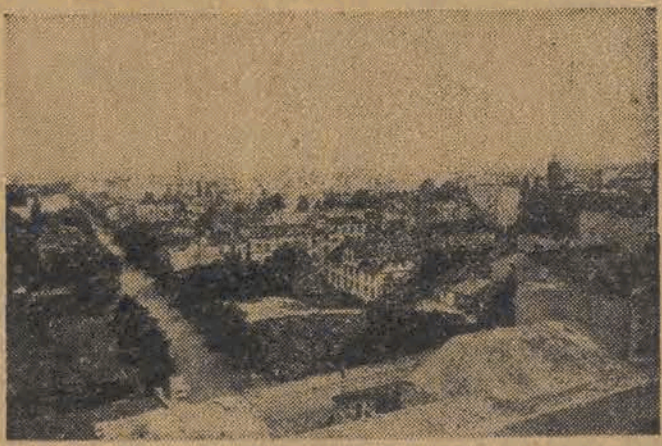


21 stycznia r.b. upłynęło 25 lat od dnia śmierci WŁODZIMIERZA ILJICZA LENINA, wielkiego przywódcy i nauczyciela mas pracujących całego świata, wodza rewolucji rosyjskiej i budowniczego pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Historyczna rocznica stanowi przedmiot uroczystych obchodów nie tylko w Związku Radzieckim: obchodzą ją niemniej uroczyście wszystkie kraje Demokracji Ludowej i wszystkie demokratyczne siły świata, czcząc pamięć Tego, który wytyczał drogę rozwoju socjalistycznego państwa, będącego dla nas wzorem i podporą w naszej walce o Socjalizm.

(Na zdjęciu — Lenin na łożu śmierci — 1924 r.).

Dodatek niedzielny „GŁOSU"





19 b. m. minęła czwarta rocznica wyzwolenia Łodzi. Czerwona Łódź codziennym czynem dokumentuje, że wyzwolenie z pęt hitleryzmu okupione ofiarą krwi żołnierza radzieckiego i polskiego da możność realizacji socjalizmu, bo za to walczyli i ginęli nasi poprzednicy w rewolucyjnym ruchu robotniczym, bo za to walczył i zwyciężył w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim nasz naród.



Z okazji czwartej rocznicy wyzwolenia Warszawy — dn. 17 b.m. w sali Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Stołecznej Rady Narodowej, na które przybyli: marsz. Kowalski, premier Cyrankiewicz, marsz. Żymierski oraz Korpus Dyplomatyczny z amb. Lebiediewem na czele.



Praca świetlic fabrycznych wchodzi z rokiem 1949 na nowe drogi rozwojowe. Świetlica PZPB Nr 8 w Łodzi pierwsza zainicjowała współzawodnictwo świetlicowe na polu dokształcania i samokształcenia oraz początkowego nauczania mas pracujących.



Coraz częściej wyjeżdżają w teren wiejski brygady, złożone z fachowców i społeczników robotniczych, obejmując konkretnie patronat i t. zw. szefostwo nad wsiami samopomocowymi i wiejskimi ośrodkami maszynowymi.



„Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej". Doświadczyli prawdy tego przysłowia prześladowani przez rząd p. Mocha Polacy-robotnicy z Francji. Wracają oni coraz tłumniej do kraju, gdzie mają zapewnioną wolność, pracę i chleb...

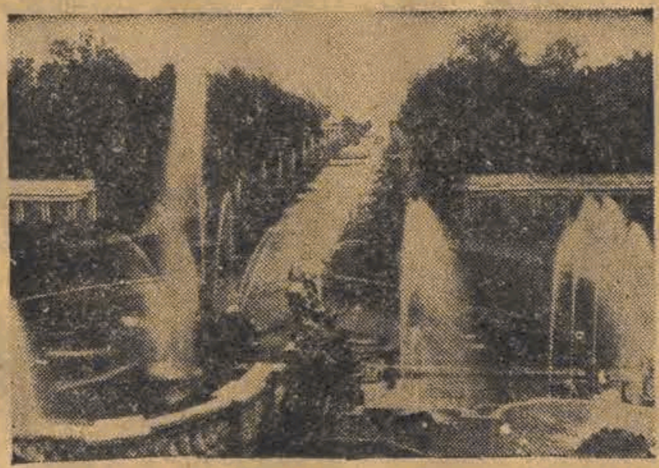


Kultura w krajach demokracji ludowej nie jest „kąskiem" dla przysłowiowych t. zw. „lepszych, górnych 10 tysięcy". Jest ona dobrem, z którego korzystają szerokie masy narodu...



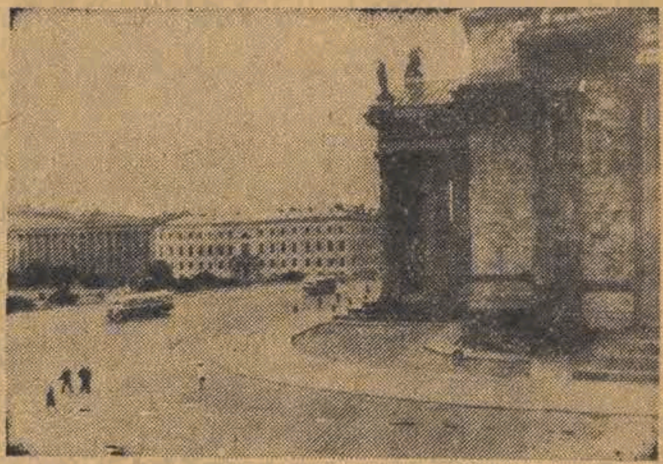
W redakcji „Trybuny Wolności" odbyła się pierwsza Konferencja Korespondentów. (Na zdjęciu — zebrani w lokalu redakcji Korespondenci — przemawia red. naczelny „Trybuny Wolności", tow Litwin

Miasto Lenina — taran Rewolucji





„Taranem Rewolucji" — nazwał tow. J. Stalin miasto Piotrograd, które obecnie nosi imię Lenina. Miastu temu w czasie Października nie dały rady uzbrojone po zęby pułki interwentów międzynarodowych i rodzimych biało gwardzistów...



Leningrad też zasłużył sobie na miano „tarana" w czasie ostatniego najazdu hord faszystowskich na Związek Radziecki. Pod wodzą niezapomnianej pamięci tow. Żdanowa stawił zwycięsko czoło pancernej lawinie hitleryzmu.

Mikołaj Ostrowski

LENIN UMARŁ

Lodowatym zimnem oznajmił rok tysiąc dziewięćset dwudziesty czwarty swoje wkroczenie w dzieje. Wściekał się styczeń na zasypany śniegiem kraj i poczynając od drugiej połowy zawył wichrami, bezustanną zamiecią. Na kolejach południowo-zachodnich śnieg zasypywał tory. Ludzie walczyli z rozszalałym żywiołem. W góry śniegu wrzynały się stalowe wiertła maszyn, torując drogę pociągom. Mróz i zamieć rwały pokryte lodem druty telegraficzne. Z dwunastu linii pracowały tylko 3-y: Indoeuropejska linia telegraficzna i dwa bezpośrednie kable.

W pokoju, w którym znajdował się telegraf stacji Szepietówka, pierwsze trzy aparaty Morsego nie zaprzestają swojej bezustannej rozmowy, zrozumiałej jedynie dla wprawnego ucha.

Telegrafistki są młode, długość taśmy nadanej przez nie od pierwszego dnia pracy nie przewyższa 20 kilometrów, podczas gdy staruszek, ich kolega, rozpoczyna już trzecią setkę kilometrów. Nie liczy, jak one, taśmy, nie marszczy czoła, układając trudne litery w zdania, wpisując na blankiet słowo za słowem, przysłuchując się dźwiękom aparatu. Odbiera, kierując się słuchem:

„Do wszystkich, wszystkich, wszystkich".

Notując, telegrafistka myśli: „Zapewne znów okólnik w sprawie walki z zaspami". Za oknem szaleje zamieć, wicher rzuca w szyby garstki śniegu. Telegrafiście przywidziało się, że ktoś zapukał do okna. Odwrócił się i mimo woli zachwycił się deseniem, wyrysowanym przez mróz na szybach. Żadna ręka ludzka nie potrafiłaby wyrzeźbić tak misternej grawiury z fantastycznych liści i łodyg.

Widok ten odwrócił jego uwagę; przestał przysłuchiwać się dźwiękom aparatu. A kiedy oderwał wzrok od okna, wziął taśmę w rękę, żeby przeczytać przepuszczone słowa.

Aparat nadawał:

„Dwudziestego pierwszego stycznia, o godzinie szóstej minut pięćdziesiąt...". Telegrafista wolno notował.

W ciągu swego życia słyszał wiele radosnych i tragicznych wiadomości, pierwszy dowiadywał się o cudzym nieszczęściu i szczęściu. Dawno już przestał wnikać w sens skąpych, oderwanych słów, łowił je uchem i mechanicznie notował na papierze, nie zastanawiając się nad ich treścią:

Oto teraz ktoś umarł, kogoś zawiadamiają. Telegrafista zapomniał o nagłówku: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich!". Telegraf nadawał:

„WŁODZIMIERZ ILJICZ, — i stary telegrafista tłumaczył uderzenia młoteczka na litery. Siedział spokojnie, trochę zmęczony. Umarł gdzieś jakiś Iljicz, komuś zakomunikuje on zanotowane dziś tragiczne słowa, ktoś zapłacze z rozpaczy, a dla niego wszystko to pozostanie obce, jest on przecież tylko postronnym świadkiem. Telegraf wystukiwał kropki, myślniki, znów — kropki, znów myślniki, a on ze znanych sobie znaków układał już pierwszą literę; wypisał ją na blankiecie — była to litera „L". Po niej napisał drugą „E", a obok niej starannie „N", niezwłocznie dodał do niej „I" i już automatycznie wypisał ostatnią literę „N".

Telegraf nadał pauzę i telegrafista na dziesiątą część sekundy zatrzymał swój wzrok na napisanym przez się słowie LENIN.

Aparat nadawał dalej, ale myśl, natknąwszy się przypadkowo na znajome imię, wróciła do niego. Telegrafista raz jeszcze spojrzał na ostatnie słowo LENIN. Co? Lenin? W soczewce oka odbił się w perspektywie cały tekst telegramu. Kilka chwil telegrafista przyglądał się blankietowi i po raz pierwszy w ciągu trzydziestu dwóch lat pracy nie uwierzył w to co napisał.

Trzykrotnie przebiegł szybko oczami papier, ale uporczywie powtarzały się słowa: „Umarł Włodzimierz Iljicz Lenin". Stary telegrafista skoczył na nogi, podniósł zwiniętą w spiralę taśmę, wpił się w nią oczami. Dwumetrowa taśma potwierdziła to, w co nie mógł uwierzyć! Odwrócił trupio bladą twarz w stronę swych współpracownic; usłyszały w tej chwili jego wystraszony krzyk:

— Lenin umarł!

W. W. Majakowski

Nie wierzymy!

Czarną plamą na bieli wiosennej palety
zamajaczył na mieście rządowy biuletyn.
Nie!
Nie trzeba!
Kto wstrzyma grom,
by nie spalał?
Czyja moc spęta burzę,
co morza pieni nam?
Tysiącokarty
język
Lenina.
Zali można przebłagać cios, by nie bolał?!
Kto zdoła ująć wicher —
gdy lasy gnie?!
Nie!
nie osłabnie Lenina wola
w milionowej woli я.К.Р.
Kto
puls gromowy mas
rozmieni
na
Rytm pojedynczych serc
i płuc jej?!
Wiecznie już będzie serce Lenina
łomotać
w piersi rewolucji
Nie!
Nie!
N-i-e-e-e!
Nie chcemy,
nie wierzymy w rządowy biuletyn!
Zgiń plamo dokuczliwa, z wiosennej palety.

Przełożył: BRUNO JASIEŃSKI

Lenin

O wolności pisarza

„...panowie burżuazyjni indywidualiści, pozwólcie sobie powiedzieć, że wasze słowa o absolutnej wolności — to sama obłuda. W społeczeństwie opartym na władzy pieniądza, w społeczeństwie, w którym masy pracujące żyją z nędzy, a garstka bogaczy prowadzi życie pasożytnicze, nie może istnieć prawdziwa i rzeczywista „wolność".

Czy nie krępuje Pana pański burżuazyjny wydawca, panie pisarzu? Pańska burżuazyjna publiczność, która żąda od pana pornografii w oprawie i w obrazach, prostytucji w postaci „dodatku" do „świętej" sztuki scenicznej? Przecież ta absolutna wolność jest burżuazyjnym lub anarchistyczym frazesem (albowiem anarchizm jako światopogląd jest przenicowaną burżuazyjnością). Żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa nie można. Wolność burżuazyjnego pisarza, artysty, aktorki jest tylko zamaskowaną (lub obłudnie maskowaną) zależnością od kiesy, od przekupstwa, od utrzymania.

I my, socjaliści, demaskujemy tę obłudę, zrywamy fałszywe szyldy, nie po to, aby uzyskać ponadklasową literaturę i sztukę (to będzie możliwe dopiero w socjalistycznym, bezklasowym społeczeństwie), lecz dlatego, aby w literaturze pozornie wolnej, a w istocie związanej z burżuazją, przeciwstawić literaturę naprawdę wolną, jawnie związaną z proletariatem. Będzie to wolna literatura dlatego, że nie zysk i kariera, lecz idea socjalizmu i współczucie ludowi pracy będzie werbowało coraz to nowe siły do jej szeregów. Będzie to literatura wolna dlatego, że będzie służyła nie przesyconej bohaterce, nie znudzonym i cierpiącym z nadmiaru tłuszczu „górnym dziesięciu tysiącom", lecz milionom, dziesiątkom milionów ludzi pracy, którzy stanowią kwiat kraju, jego siłę, jego przyszłość. Będzie to literatura wolna, zapładniająca ostatnie słowo rewolucyjnej myśli ludzkości, doświadczeniem i tętniąca życiem pracą socjalistycznego proletariatu, stwarzająca stałe oddziaływanie wzajemne pomiędzy doświadczeniem przeszłości (socjalizm naukowy, który uwieńczył rozwój socjalizmu od jego prymitywnych, utopijnych form), a doświadczeniem teraźniejszości. (teraźniejsza walka towarzyszy robotników).

(Z artykułu „Organizacja partyjna a literatura partyjna").

Napisane w 1905 r.

Dzieła, t. VIII, str. 386.

M. Gorkij

WŁODZIMIERZ LENIN

(Fragmenty)

Umarł Włodzimierz Lenin. Nawet niektórzy z obozu jego wrogów uczciwie przyznają „w osobie Lenina świat utracił człowieka, który ze wszystkich współczesnych mu wielkich ludzi był najbardziej plastycznym uosobnieniem genialności". Niemiecka burżuazyjna gazeta „Prager Tageblatt", wydrukowawszy artykuł o Leninie, wyrażający pełnię uszanowania i podziwu dla jego kolosalnej postaci, zakończyła ten artykuł słowami:

„Wielki, niedostępny i straszny wydaje się Lenin nawet w śmierci".

Z tonu artykułu jasne jest, że wywołało go nie fizjologiczne zadowolenie, które można wyrazić cynicznym aforyzmem: „Trup wroga zawsze przyjemnie pachnie", nie ta radość, którą odczuwają ludzie, kiedy wielki niespokojny człowiek odchodzi od nich — nie, głośno brzmi tu ludzka duma z człowieka.

Prasa rosyjskiej emigracji nie znalazła w sobie ani siły ani taktu, żeby odnieść sie do śmierci Lenina z tym szacunkiem, jaki okazały burżuazyjne gazety w ocenie indywidualności jednego z największych wyrazicieli woli do życia i nieustraszoności rozumu.

Trudno jest odmalować jego portret. Lenin na zewnątrz cały jest w słowach, jak ryba w łusce. Był prosty i bezpośredni, jak wszystko co mówił

Heroizm jego prawie zupełnie był pozbawiony zewnętrznego blichtru, heroizm jego, to częste w Rosji skromne ascetyczne poświęcenie uczciwego rosyjskiego inteligenta rewolucjonisty, niezachwianie przekonanego o możliwości istnienia na ziemi sprawiedliwości społecznej, heroizm człowieka, który wyrzeka się wszelkich radości świata dla ciężkiej pracy gwoli szczęścia ludzi.

To, co napisałem wkrótce po jego śmierci — pisane było w stanie przygnębienia, pośpiesznie i źle. Niektórych rzeczy nie mogłem napisać ze względów „taktu", mam nadzieję, zupełnie zrozumiałych. Przenikliwy i mądry był ten człowiek, a w wielkiej mądrości wiele jest smutku. Patrzył on daleko w przód i rozmyślając, rozmawiając o ludziach w latach 1919—21, często a nieomylnie przepowiadał, jakimi będą za parę lat. Nie zawsze chciało się wierzyć jego przepowiedniom, często były krzywdzące, ale, niestety, nie mało ludzi potwierdziło jego sceptyczne charakterystyki. Wspomnienia moje o nim napisane są nie tylko źle ale do tego nielogicznie i z wielkimi lukami. Powinieniem był zacząć od zjazdu londyńskiego. Od tych dni, kiedy Włodzimierz Iljicz ukazał się we wspaniałym świetle: wątpliwości i niedowierzania jednych, otwartej wrogości a nawet nienawiści innych.

I oto teraz wciąż jeszcze widzę gołe ściany śmiesznego w swym ubóstwie drewnianego kościółka na przedmieściu Londynu, gotyckie okna niewielkiej, wąskiej sali, przypominającej klasę w ubogiej szkole. Budynek ten przypominał kościół tylko z zewnątrz we wnętrzu jego, brak było jakichkolwiek przedmiotów kultu a nawet niewysoka kazalnica stała, nie w głębi nawy, ale — przy wejściu do niej, pomiędzy dwojgiem drzwi.

Aż do tego roku nie spotykałem Lenina — a i nie czytałem tego, co napisał w tym stopniu, co należałoby. Ale oto, co udało mi się przeczytać z jego pism, a głównie zaś pełne zachwytu opowiadania towarzyszy, którzy znali go osobiście, pociągnęło mnie do niego z wielką siłą. Kiedy zaznajomiono nas ze sobą, Lenin mocno ścisnąwszy mi rękę i mierząc mnie błyszczącymi oczami, zagadnął żartobliwie tonem starego znajomego.

— Dobrze, żeście tu przyjechali. Lubicie awantury. Będzie tu wielka awantura.

Spodziewałem się, że Lenin jest zupełnie inny. Czegoś mi w nim brakowało. Wymawiał gardłowo r i ręce wsuwał gdzieś pod pachy.

W ogóle cały był zanadto prosty, nie czuło się w nim nic „z wodza". Jestem literatem. Zawód mój zmusza mnie do spostrzegania drobnostek, ten obowiązek przeszedł w przyzwyczajenie czasem aż do kuczliwe...

Kiedy mnie zaprowadzono do Plechanowa, stał on, skrzyżowawszy ręce na piersiach, patrząc surowo, ze znudzeniem, jak patrzy zmęczony swymi obowiązkami nauczyciel na jeszcze jednego ucznia. Powiedział mi zupełnie banalne zdanie. „Jestem wielbicielem waszego talentu". Oprócz tego nie powiedział nic coby mi pozostało w pamięci i w czasie trwania całego zjazdu ani jemu ani mnie nie przyszła ochota do porozmawiania od serca.

A ten łysy, wymawiający gardłowo, krępy, silny człowiek, pocierający jedną ręką sokratesowskie czoło, szarpiąc drugą moją rękę przyjaźnie błyskając zadziwiająco żywymi czarnymi oczami, od razu zaczął mówić o brakach mojej książki „Matka". Okazało się, że przeczytał ją w rękopisie, który wziął od Ładysznikowa. Powiedziałem że śpieszyłem się z napisaniem tej książki, ale nie zdążyłem dodać czemu się śpieszyłem. Lenin potwierdzająco kiwał głową i sam objaśnił: to bardzo dobrze, że się śpieszyłem, książka ta jest potrzebna, dużo robotników brało udział w ruchu rewolucyjnym bez świadomości, żywiołowo, a teraz przeczytają „Matkę" z wielkim dla siebie pożytkiem.

„Książka bardzo na czasie" Był to jedyny, ale najcenniejszy dla mnie komplement. Potem Lenin rzeczowo pytał, czy tłumaczy się „Matkę" na obce języki, ile zaszkodziła książce rosyjska i amerykańska cenzura, a dowiedziawszy się że autora postanowiono oddać pod sąd, najpierw — zmarszczył się, a następnie kiwnąwszy głową zamknąwszy oczy, zaśmiał się jakimś niezwykłym śmiechem; śmiech jego przyciągnął robotników, podszedł, zdaje się, Tomasz Uralski i jeszcze parę osób.

„Często podchwytywałem w nim rys dumy z rosyjskiej sztuki. Czasem ten rys wydawał mi się dziwnie nie pasujący do Lenina, a nawet naiwny, ale po tym nauczyłem się słyszeć w nim oddźwiek, głęboko ukrytej radosnej miłości do ludu pracującego.

Na Capri, przyglądając się, jak rybacy ostrożnie rozplątują swe sieci, podarte i poplątane przez rekina zauważył:

— Nasi pracują żwawiej.

A kiedy wyraziłem co do tego wątpliwość, on nie bez przykrości powiedział:

— Hm-hm — a czy nie zapominacie o Rosji, mieszkając na tej szyszce?

W. A. Desnicki-Strojew opowiedział mi, że pewnego razu przejeżdżał z Leninem pociągiem przez Szwecję i oglądał niemiecką monografię o Duererze.

Niemcy, sąsiedzi w przedziale, spytali go, co to za książka. Okazało się, że nic nie słyszeli o swoim wielkim artyście. Wywołało to nieomal zachwyt u Lenina i dwukrotnie z pychą powiedział do Desnickiego:

— Oni nie znają swoich, a my znamy.

Kiedyś wieczorem w Moskwie, w mieszkaniu E. P. Pieszkowej Lenin, słuchając sonaty Bethovena w wykonaniu Isaja Dobrowejn, powiedział:

„Nie znam nic piękniejszego od „Apasionaty", mógłbym jej słuchać codzień. Zadziwiająca, nieludzka muzyka. Zawsze z dumą, może naiwną, myślę: oto jakie cuda potrafią tworzyć ludzie!

A mrużąc oczy i uśmiechając się dodał niewesoło:

— Ale nie mogę często słuchać muzyki, działa na nerwy, chce mi się mówić miłe głupstwa i po główkach głaskać ludzi, którzy żyjąc w brudnym piekle, mogą tworzyć takie piękno. A dziś nie wolno nikogo głaskać po główce — odgryzą rękę i trzeba bić po główkach, bić bezlitośnie, choć my, w zasadzie jesteśmy przeciwni wszelkiej przemocy nad ludźmi. Hm-hm obowiązek piekielnie trudny!

Był Rosjaninem, który długo przebywał poza Rosją, uważnie jej się przyglądał — z daleka wydaje się ona barwniejsza i jaskrawsza. Trafnie ocenił jej siłę potencjalną: wyjątkowe talenty jej ludu, nierozwinięte, nie pobudzone jeszcze przez historię, ciężką i nudną, ale talenty błyszczące wszędzie, na ciemnym tle fantastycznego rosyjskiego życia złotymi gwiazdami.

Włodzimierz Lenin, wielki prawdziwy człowiek tego świata — umarł. Ta śmierć bardzo boleśnie uderzyła w piersi ludzi, którzy go znali — bardzo boleśnie!

Ale czarna kreska śmierci, podkreśli tylko jeszcze wyraziściej w oczach całego świata jego znaczenie — znaczenie wodza ludu pracującego na całym świecie.

Czerwiec, 30 r.

M. Gorkij — „W. I. Lenin" Zbiór dzieł tt. XXI—XXII, str. 188—190, 215 216, 220—221.

Oleg Moszeński

Lenin o kulturze socjalistycznej

Lenin niejednokrotnie poruszał w swoich pracach zagadnienia kultury socjalistycznej.

Trzy miesiące po ukonstytuowaniu się władzy radzieckiej, Lenin mówił: „Dawniej wszystkie wysiłki umysłu ludzkiego, geniusz ludzkości tworzyły jedynie po to, aby jednym dać wszystkie korzyści techniki i kultury, a innych pozbawić tego, co jest najbardziej nieodzowne — oświaty i możliwości rozwoju. Obecnie wszystkie cuda techniki, wszystkie zdobycze kultury, staną się dobytkiem całego narodu, i od tej chwili umysł ludzki i jego geniusz nie będą więcej służyły jako środki ucisku i wyzysku".

Rewolucja socjalistyczna nadała potężny rozmach rozwojowi twórczej inicjatywy mas we wszystkich dziedzinach życia. Lenin podnosił konieczność przyciągnięcia do praktycznej pracy „wszystkiego, co przebudziło się w narodzie i zdolne jest do twórczości".

Jednocześnie Lenin podkreślał wielkość zadania leżącego przed władzą radziecką, która w ciągu lat, dziesiątków lat, musi spłacić kulturalny dług wielu stuleci.

Nowa kultura socjalistyczna może być stworzona jedynie poprzez głębokie i krytyczne przyswojenie wszystkiego, co najlepsze w kulturze przeszłości. „Należy wziąć całą kulturę, którą pozostawił nam kapitalizm, mówił Lenin — i na niej zbudować socjalizm. Należy wziąć całą naukę, technikę, całą wiedzę i sztukę. Bez tego nie możemy zbudować społeczeństwa komunistycznego!"

Lenin wyjaśniał, że radziecka, socjalistyczna kultura, to



nie „gabinetowy" wymysł specjalistów, ale zgodny z prawami dialektyki rozwój klasycznego dziedzictwa kulturalnego, otrzymanego od poprzednich pokoleń... W przeciwieństwie do kultury burżuazyjnej usuwa ona jakiekolwiek ograniczenia, mogące zahamować rozwój kulturalny poszczególnych narodowości. Pozwala ona na rozkwit kulturalnej twórczości wszystkich narodów w ich własnych narodowych formach.

Na równi z ogromnym znaczeniem, jakie przywiązywał Lenin do rozpowszechnienia nauki czytania i pisania, oraz ogólnego wykształcenia, wielki budowniczy państwa radzieckiego przywiązywał wielkie znaczenie do sztuki, widząc w niej jeden z najważniejszych środków wychowania mas.

Sztuka należy do narodu — mówił Lenin. Sięga ona swymi korzeniami do samych głębin szerokich mas pracujących. Sztuka musi być zrozumiała dla mas i przez nie kochana. Powinna jednoczyć uczucia, myśli i wolę mas, wywyższać je. Powinna ona zbudzić wśród nich artystów i rozwijać ich.

Oto dlaczego, wysuwając konieczność popularyzowania klasycznych dzieł przeszłości, Lenin jednocześnie występował w sposób zdecydowany przeciwko wszelkim dekadenckim wynaturzeniom w sztuce, które przynosi się czytelnikom lub widzom, jako „nowatorstwo". Nową, socjalistyczną sztukę wyobrażał sobie Lenin, jako głęboko realistyczną.

Zasadniczym rysem nowej sztuki, uczył Lenin, powinna być partyjność. Lenin wysunął tę tezę jeszcze na długo przed Rewolucją Listopadową i rozwinął ją w swoim klasycznym artykule „Partyjna organizacja i partyjna literatura", ogłoszonym w 1905 roku. Jak uzasadnia Lenin swoje żądania, które legły u podstaw sztuki radzieckiej?

Lenin podkreśla, że tak zwana „swoboda tworzenia, wolność tworzenia istniejąca rzekomo w społeczeństwie burżuazyjnym w rzeczywistości jest tylko fikcją, wymysłem. W społeczeństwie zbudowanym na panowaniu pieniądza nie może istnieć prawdziwa rzeczywista wolność. Pisarz nie jest wolny — bo zależny jest od burżuazyjnego wydawcy, od burżuazyjnej publiczności, których smakowi musi dogadzać. „Nie można żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa" — pisze Lenin.

I oto dlaczego rzekomo wolnej, a w rzeczywistości związanej z burżuazją sztuce, Lenin przeciwstawia sztukę związaną z proletariatem, z ludem. Sztuka, literatura, muszą stać się częścią dzieła partii komunistycznej, walczącej o dobro ludu. Sztuka musi służyć ludowi. Tylko tą drogą artyści i pisarze mogą osiągnąć prawdziwą wolność.

Kultura socjalistyczna, jak niejednokrotnie podkreślał Lenin, może rozwijać się i rosnąć jedynie w wyniku zaciętej ideologicznej walki z wrogimi ludowi wpływami we wszystkich dziedzinach kultury.

Wielki kontynuator dzieła Lenina — Józef Stalin rozwinął leninowską naukę o nowej, socjalistycznej kulturze. Pod kierownictwem Stalina, naród radziecki osiągnął niebywałe sukcesy w dziedzinie budownictwa kulturalnego. Oceniając osiągnięcia 25 lat ludzie radzieccy mogą z dumą powiedzieć, że wypełnili uczciwie nakazy swego wielkiego nauczyciela.

Oto kilka charakterystycznych danych. W przededniu Rewolucji Listopadowej tylko 21 procent ludności Rosji umiało czytać i pisać. Jeszcze większy był odsetek analfabetów wśród narodów nierosyjskich. I tak na przykład tylko pół procent Tadżyków umiało czytać. Obecnie w Związku Radzieckim nie ma analfabetów.

Liczba uczących się w szkołach powszechnych i średnich, a także w specjalnych szkołach technicznych ZSRR przekroczyła w tym roku 34 miliony osób, podczas gdy przed rewolucją liczba ich wynosiła zaledwie 8 milionów. W Związku Radzieckim jest obecnie milion studentów — to znaczy więcej, niż we wszystkich państwach Europy razem wziętych. Przed rewolucją było ich tylko 112 tysięcy.

Nauka, zdobycie wiedzy, stały się w Związku Radzieckim udziałem całego narodu. Dzieła sztuki również znalazły drogę do szerokich mas. Podczas, gdy w ciągu 30 przedrewolucyjnych lat dzieła wielkiego rosyjskiego poety Niekrasowa, wydano zaledwie w ilości 254 egzemplarzy, to w państwie radzieckim nakład jego dzieł przekroczył 10 milionów egzemplarzy. Dzieła Niekrasowa przetłumaczono na 30 języków narodów, zamieszkujących Związek Radziecki.

Wydania dzieł wybitnych pisarzy obcych osiągają w Związku Radzieckim niesłychanie wysoki nakład, jakiego nigdy pisarze ci nie osiągnęli w ojczyźnie. Na przykład dzieła Wiktora Hugo były wydane w ciągu 30 lat władzy radzieckiej w ilości 4 milionów 433 tysięcy egzemplarzy, w 41 językach narodów ZSRR.

Wyjątkowe, wciąż rosnące sukcesy osiągają również radzieccy uczeni. Sztuka radziecka przejmując tradycje właściwe klasycznej sztuce rosyjskiej, jej realizm, ludowość, humanizm — wypełnia nakazy Lenina.

W. W. Majakowski

Włodzimierz Iljicz Lenin

(Fragmenty poematu)

Słowo nasze,
nawet
co ważniejsze słowo
ściera się w użyciu, jak ubiór, co sparciał.
Chcę,
by zajaśniało na nowo
najdostojniejsze ze słów —
partia.
Jednostka!
Co komu po niej?!
Jednostki głosik
cieńszy od pisku.
Do kogo dojdzie? —
Ledwie do żony!
I to,
jeżeli pochyli się bliska.
Partia
to głosów
jeden poryw —
zbity w bezliku
cichych i cienkich
pękają
od nich
wrogów zapory,
jak w huku armat
w uszach bębenki.
Źle człowiekowi,
kiedy sam jest.
Biada samemu
nic nie zwojuje —
byle dryblas,
wpół go przełamie,
i nawet słabsi,
ale we dwoje.
A gdy się
w partię
zejdziemy w walce —
to padnij, wrogu,
leż i pamiętaj!
Partia —
to ręka milionopalca,
w jedną
miażdżącą
pięść zaciśnięta.
Jednostka — zerem,
jednostka — bzdurą,
sama —
nie ruszy
pięciocalowej kłody,
choćby
i wielką
była figurą,
a cóż dopiero podnieść
dom pięciopiętrowy.
Partia —
to barki
milionów ludzi
ciasno do siebie przypartych —
podźwigniem
gmachy,
do nieba podrzucim,
napiąwszy mięśnie i oddech
w partii.
Partia —
to stos pacierzowy klasy robotniczej.
Partia —
to nieśmiertelność naszej sprawy.
Partia —
to jedno,
co mnie nie zdradzi.
Dziś jam subiektem,
a jutro
ścieram cesarstwa z mapy.
Mózg klasy,
sprawa klasy,
siła klasy,
chluba klasy —
oto, czym jest partia.
Partia i Lenin —
bliźnięta bracia —
kogo bardziej
matka historia ceni?
Mówmy — Lenin
a w domyśle —
partia,
Mówmy — partia
a w domyśle —
Lenin.

Przełożył: ADAM WAŻYK

LENIN WIDZIANY obiektywem kamery filmowej



„Dziesiątki najrozmaitszych uczuć wyraża jego uśmiech, który nigdy nie bywa jednakowy. Pod marszczącym się czołem wszystko drga w nieustannym ruchu. Lenin prawdziwy — odtworzony może być tylko na filmie, gdyż żaden portret nie oddaje podobieństwa". Słowa te napisał jeden z francuskich poe-



tów w artykule poświęconym Leninowi.

A. W. Łunaczarski potwierdza to mówiąc: „Lenin jest podobny do siebie tylko na filmie".

Zachowały się setki fotografii Lenina przedstawiających go w różnych okresach jego życia, w różnych sytuacjach i otoczeniu. Są w posia-



daniu zdjęcia reportażowe wykonane przez najlepszych radzieckich fotografów starających się utrwalić na kliszy charakterystyczne gesty i poruszenia Lenina-mówcy, Lenina-wodza, Lenina-człowieka. Jednakże wszystkie te zdjęcia nie dają właściwego obrazu Włodziemierza Iljicza Lenina, obrazu, który mogliby współcześni uznać za zadowalający.

Zdjęcia z tych zbiorów nie



zadowalały i artystów malarzy i rzeźbiarzy szukających pomocniczych materiałów dokumentacyjnych przy tworzeniu dzieł sztuki mających ukazać obraz wielkiego wodza międzynarodowego proletariatu.

„Gdy maluje się portrety Lenina — pisał jeden z artystów malarzy — odczuwa się potrzebę ujrzenia jego postaci na ekranie. Zwykła fotografia bowiem nie jest w stanie oddać trafnie charakteru gestu, mimiki i szczególnie ukształtowania głowy.

Wierny, prawdziwy, pełny życia i trafny portret Lenina dał dopiero film dokumental-



ny. W archiwach radzieckich znajduje się około 40 fragmentów autentycznych zdjęć filmowych nakręconych w latach 1917 — 1922 przez rozmaitych operatorów filmowych. Są to krótkie, przeważnie o długości 20 — 30 metrów kawałki taśmy.

Bezcenne te dokumenty historyczne, pozwalają przekazać potomności żywą sylwetkę Lenina — budowniczego socjalizmu i człowieka.



Większość tych zdjęć włączono do filmu dokumentarnego zrealizowanego w br. w związku z 25 rocznicą zgonu Lenina.

Lenin nie lubił pozować do zdjęć, co wynikało z jego ogromnej skromności w stosunku do własnej osoby. Gdy na mitingach i zebraniach skierowywały się w jego stronę obiektywy aparatów filmowych — zwracał się do operatorów i wskazując na zebranych mówił: „Ich filmujcie, oni tworzą historię".

Antoni Czechow

Szydło w worku

Trójką koni, bocznymi drogami, śpieszył, zachowując najściślejsze incognito, wezwany przez list anonimowy, Piotr Pawłowicz Posudin do powiatowego miasta N.



...Przyłapać... spaść, jak śnieg na głowę... — marzył, zakrywając twarz kołnierzem. — Narobili świństw, łajdaki, i triumfują zapewne, pewni, że zatarli wszelkie ślady. Ha, ha, wyobrażam sobie ich zdumienie i przerażenie, kiedy w pełni triumfu usłyszą: — „A dać mi tu Łapkina - Tiapkina". —To dopiero będzie popłoch. Ha, ha...

Uporawszy się z marzeniami, Posudin wszczął rozmowę ze swoim woźnicą. Jako człowiek żądny popularności, przede wszystkim zapytał o samego siebie:

— A Posudina znasz?

— Jakże nie mam znać — uśmiechnął się woźnica — znam go.

— Czemu się uśmiechasz?

— Dziwne pytanie, każdego najmarniejszego pisarza się zna, a nie znałoby się Posudina! Po to on tu jest, żeby go wszyscy znali.

— Masz słuszność. Co to za jeden, według ciebie? Dobry?

— Czemu nie... — ziewnął woźnica. — Dobry pan, rozumie się na rzeczy... Nie ma jeszcze dwóch lat, jak go tu przesłali, a już dużo zrobił.

— Cóż takiego szczególnego zrobił?

— Dużo dobrego zrobił, niech mu Bóg da zdrowie. Wystarał się o kolej żelazną, Chochriukowa usunął z naszego powiatu...

Wszystko co chciał, robił ten Chochriukow... Szelma był, człowiek, wszyscy poprzednicy trzymali jego stronę, a przyjechał Posudin — i Chochriukow poszedł do diabła, jakby go nie było... Tak, bracie... Posudina nie można przekupić, nie! Daj mu choć sto, choć tysiąc, a nie weźmie grzechu na sumienie... Nigdy.

— Bogu dzięki, że mnie choć z tej strony zrozumiano... — pomyślał Posudin.

— Oświecony pan — ciągnął dalej woźnica — i nie dumny. Nas. przyjechali do niego ze skargą, to z nimi jakby z panami: wszystkim rękę podał. — „Proszę siadać". — Gorący taki, prędki... Słowa porządnie nie wymówi, a tylko — frt, frt! Żeby ci zwyczajnie chodził albo jak — a tu ani, ani — tylko wciąż galop, galop! Nasi nie zdążyli mu nawet jeszcze nic powiedzieć, a on już: — „Konie!" — i wprost tutaj. Przyjechał i wszystko zrobił... ani grosza nie wziął... Daleko lepszy od poprzedniego. Rozumie się i poprzedni był dobry. Okazały taki znaczący: głośniej od niego nikt w całej gubernii nie krzyczał... — Jak dokąd przyjedzie, to o całe dziesięć wiorst z daleka słychać; ale co do spraw zewnętrznych, to nowy jeszcze zręczniejszy. Rozumu nowy ma daleko więcej... Jedna tylko bieda... Pod każdym względem dobry człowiek, tylko pijaczyna!

...Masz tobie! — pomyślał Posudin.

— Skąd wiesz, że ja... że on jest pijaczyną?

— Rozumie się... tego... proszę wielmożnego pana, sam go nie widziałem pijanego, kłamać nie będę, ale ludzie powiadają. Ludzie też go nie widzieli pijanego, ale taka o nim gadka krąży. Przy ludziach albo do kogo przyjdzie z wizytą, albo na bal w towarzystwie — to nigdy nie pije... W domu chl- Wstanie rano, oczy przetrze i pierwsza rzecz — wódka! Lokaj przyniesie mu szklankę, a on już drugiej żąda... Tak cały dzień ciągnie. —



I dziwna rzecz: pije — i ani znać. Potrafi się widać trzymać... — Kiedy bywało Chochriukow zaczynał pić, to nie tylko ludzie, ale i psy wyły. — Posudin—żeby mu choć nos się zaczerwienił.— Zamknie się u siebie w gabinecie i żłopie. Żeby ludzie nie spostrzegli, urządził sobie w stodole taką szufladkę z rurką. A w tej szufladzie ciągle jest wódka... Nachyli się, pociągnie przez rurkę — ot i pijany! W karecie też, w portfelu...

— ...Skąd oni to wiedzą— pomyślał z przerażeniem Posudin — mój Boże, nawet to wiadome! Co za ohyda.

— A także co do bab... szelma! — woźnica roześmiał się i pokręcił głową.— Paskudztwo i tyle! Sześć sztuk ma tych... flądr. Dwie mieszkają u niego w domu. Jedna, Nastia Iwanowna, jest u niego jakoby gospodynią, druga — jak ją u licha? — Ludmiła Siemionowna, jest w rodzaju sekretarki... Kręci nim, jak lis ogonem. Wielką ma władzę. I więcej się jej boją, jak jego... Ha, ha, ha!! A trzecia flądra na Kaczelnej ulicy mieszka... Wstyd!

...Nawet imiona znają — pomyślał Posudin, czerwieniąc się. — I kto? Chłop, furman, który w mieście nigdy nie bywa... Co za ohyda!

— Skąd ty to wszystko wiesz? — spytał Posudin z rozdrażnieniem.

— Ludzie opowiadają... Sam nie widziałem, ale od ludzi słyszałem. Czyż to trudno się dowiedzieć? Lokajowi albo furmanowi języka nie utnie... A może i sama Natalia chodzi po wszystkich zaułkach i chwali się swym babim szczęściem. — Przed okiem ludzkim ukryć się nie można. Przyswoił sobie także ten Posudin zwyczaj potajemnie jeździć na śledztwo.. Dawny, kiedy mu się zachciało dokąd jechać, to na miesiąc przed tem dawał znać, a kiedy jedzie, to krzyku tego, hałasu, wrzasku, dzwonienia, niech Pan Bóg uchowa. I przed nim pędzą i za nim pędzą i z boku pędzą! Przyjedzie na miejsce, wyśpi się, napije i zaczyna gardło drzeć, wedle spraw urzędowych. Nadrze gardło, nogami natupie, znowu się wyśpi i w taki sposób wraca... A nowy jak się o czym dowie, to stara się jechać pocichutku, w sekrecie, prędko, żeby nikt nie widział i nie wiedział... Ko-o-medja! Wychodzi z domu zawsze tylnymi drzwiami, żeby go urzędnicy nie spostrzegli i dopiero na kolej... Dojedzie do stacji, jak trzeba i stara się nająć nie pocztę albo co porządniejszego, lecz prostego chłopa, furmankę. Otuli się cały, jak baba, i całą drogę gada ochrypłym głosem, jak stary pies, żeby go po głosie nie poznano: po prostu kiszki bolą ze śmiechu, kiedy ludzie opowiadają. — Jedzie dureń i myśli, że go nie można poznać. A nic łatwiejszego, jak go poznać, tyle co splunąć.

— A jakże go poznają?

— Zwyczajnie. Dawniej, kiedy nasz Chochrikow jeździł w sekrecie, tośmy go po ciężkiej łapie poznawali. Jeżeli pasażera bije po pysku, to już napewno Chochrikow... A Posudina odrazu poznać można... Zwykły podróżny zachowuje się zwyczajnie, a Posudin nie taki, żeby zachowywać się po prostu. Przyjedzie dajmy na to, na stację pocztową i zaczyna: to mu źle pachnie, to duszno, tu mu zimno...— Dawaj mu i kurczęta, i owoce, i konfitury... Na stacjach już wiedzą: jeżeli kto mówi do poczmistrza: „mój przyjacielu" i pędza ludzi po różne drobiazgi — przysiąc można, że to Posudin... I pachnie od niego nie tak, jak od ludzi. I spać się kładzie na swój sposób. Położy się na kanapie, spryska koło siebie perfumami i każe obok poduszki postawić trzy świece. Leży i czyta papiery... Tu już nie tylko poczmistrz, ale i kot zmiarkuje, co to za osoba...

...Prawda, prawda — pomyślał Posudin. — I dlaczego ja o tym przed tym nie wiedziałem?

— Ale komu trzeba ten i bez owoców i bez kurcząt się dowie. Przez telegraf wszystko wiadomo... Niech otula mordę, jak chce, niech się chowa, a już wiedzą, że jedzie... Oczekują... Posudin może jeszcze z domu nie wyszedł, a tam już wszystko wiedzą. Przyjedzie, żeby ich na gorącym uczynku przyłapać, a oni się tylko wyśmiewają z niego. „Chociaż przyjechałeś Wasza Wysokość pocichutku u nas jest wszystko w zupełnym porządku". Pokręci się, pokręci i wróci z czym przyjechał. I jeszcze ich pochwali, rękę poda wszystkim i przeprosi, że ich niepokoił. Takie są sprawy! Ho, ho, ho, *wielmożny* panie, naród tu cwany, cwaniak na cwaniaku. Aż miło patrzeć, co za diabły... Weźmy chociażby dzisiejszy wypadek. Jadę dziś rano bez pasażera, a na spotkanie pędzi utrzymujący na stacji bufet... „Dokąd wasza mość jedzie?" — pytam, a on mówi: „Do miasta N. Tam dziś Posudina oczekują". Mądry Posudin może dopiero wybiera się w drogę, bo otula twarz, żeby go nie poznano. Może już nawet jedzie i myśli, że nikt o tym nie wie, a dla niego, proszę pana, już przygotowano i wino, i siomgę, i ser, i różne zakąski... Co? Jedzie sobie i myśli: „Kaput wam chłopcy!" A chłopcy nie wiele sobie z tego robią! Niech jedzie! Wszystko już pochowali.

— Zawracaj! — wrzasnął Posudin — Zawracaj, bydlę!

I zdziwiony woźnica zawrócił.

Mark Twain

Już nigdy nie będę sekretarzem...

Obecnie nie jestem już sekretarzem senatora. Trzymałem się dobrze przez dwa miesiące, kiedy się dały odczuć następstwa mej działalności — wszystko zaczęło iść kulawo. Wówczas pomyślałem sobie, że lepiej będzie podać się do dymisji.

Rzecz się miała tak: pewnego dnia o nader wczesnej godzinie szef mój zawezwał mnie do siebie; zdążyłem jeszcze wstawić parę ostatnich kawałów do jego wielkiej mowy o budżecie i po chwili stanąłem przed jego obliczem.

Mój zwierzchnik był w okropnym stanie: krawat rozwiązany, włosy w nieładzie, zdawał się z trudem panować nad jakąś wewnętrzną burzą. Dłoń jego spoczywała na jakiejś paczce listów, co mi nasunęło przypuszczenie, że pociąg pośpieszny, zwany Pacyfikiem, przybył już do miasta.

— Uważałem pana za człowieka godnego zaufania — padły słowa z za biurka.

— Tak jest, panie szefie.

— Poleciłem opiece pańskiej list, otrzymany od kilku moich wyborców ze Stanu Newada, którzy prosili o utworzenie urzędu pocztowego w Baldwin's Ranch. Miał im pan odpowiedzieć możliwie jak najzręczniej i przekonać ich, że urząd pocztowy nie jest im koniecznie potrzebny.

Poczuwszy, że mi wraca pewność siebie, odparłem:

— O, panie szefie, właśnie to zrobiłem.

— Ach, tak?! Więc dobrze! Przeczytam panu pańską odpowiedź:

Washington, 24 listopada.

WP. WP. Smith, Jones i inn.

Po diabła wam urząd pocztowy w Baldwin's Ranch? Nicby wam z tego nie przyszło! Jeśliby przychodziły tam jakie listy, nie moglibyście ich przeczytać, co więcej, listy wartościowe, któreby przeszły przez wasze ręce miałyby bardzo mało szans dojścia do miejsca przeznaczenia. My byśmy mieli z tego powodu ciągłe awantury! Nie! Nie zawracajcie sobie głowy tym urzędem pocztowym. Czuję, że to by było szaleństwem. Wiecie, co wam jest potrzebne? Więzienie — poprządne, obszerne więzienie; szkoła powszechna również. Z tego przynajmniej mielibyście wszyscy jakąś korzyść, to tylko mogłoby was wszystkich uszczęśliwić. Odpowiedni wniosek wysunę w jak najbliższym czasie.

Szczerze oddany

Mark Twain

w zastępstwie W, N. senatora.

— Oto pańska odpowiedź! Ci ludzie przysięgli sobie, że mnie powieszą, jeśli bym miał nieostrożność pokazać się a ich tererytorium.

— Bóg mi świadkiem, panie szefie, nie wiedziałem o tym. Chciałem ich tylko przekonać.

— O, tak! Przekonał ich pan wrzeczy samej! Ale oto drugi przykład. Dałem panu pewnego czasu zbiorową petycję pewnej grupy obywateli ze stanu Newada, którzy mnie prosili o to, abym wpłynął na włączenie kościoła metodystów Stanu Newada do ogólnego kościoła mocą uchwały Kongresu. Miał pan im odpowiedzieć, że taka uchwała przekraczałaby kompetencję władzy ustawodawczej... A cóż im pan odpisał?

Washington, 24 listopada.

Wielebny John Halifax i Sp.

Panowie!

Zwróćcie się do Rady waszego Stanu z tą spekulacją. Kongres nie interesuje się sprawami religijnymi. Ale nie ma co się spieszyć. Wasz projekt jest po prostu śmieszny. Wasze owieczki są zbyt ubogie duchem, inteligencją, pobożnością, słowem wszystkim. Porzućcie ten projekt. Trzeba mieć trochę wstydu w oczach. Takie jest moje zdanie. Kończycie podanie słowami: „A będziemy się modlić wiecznie". Według mnie bardzo wam to się przyda.

Szczerze oddany

Mark Twain

— Ta wspaniała epistoła zabiła mnie w oczach moich prawomyślnych wyborców. Ale na domiar złego, aby już mój upadek polityczny doprowadzić do końca, nieszczęście chciało, abym panu powierzył to oto memorandum radnych miasta San-Francisko. Życzeniem ich było, aby prawa strona miasta od terenów położonych nad brzegiem morza zostały uznane przez Kongres. Prosiłem pana o napisanie im listu, utrzymanego w tonie ostrożnym, powątpiewającym, z uniknięciem wszelkiej wzmianki o terenach branych pod uwagę. Słuchaj pan:

Washington, 27 listopada.

Panowie!

Jerzy Washington, czcigodny ojciec naszego narodu, umarł. Jego świetna kariera skończona na zawsze. Wydał on ostatnie tchnienie dnia 14-go grudnia 1799 r. I teraz dopiero zaczynacie nam zawracać głowę terenami leżącymi nad brzegiem morza?

Czymże jest sława? — Przypadkiem... Sir Izaak Newton ujrzał spadające jabłko. Odkrycie to w samym sobie jest banalne i błahe, lecz rodzice wyżej wymienionego, ludzie o szerokich stosunkach, zrobili z tego całą historię i w mgnieniu oka człowieków stał się sławny. Zapamiętajcie to sobie.

Czcigodne mumie. Napiszcie kiedy do mnie. Nie ma nic lepszego, niż przyjacielska korespondencja. Zawsze będziemy szczęśliwi mogąc usłyszeć wasze miłe szczebioty.

Szczerze oddany

Mark Twain

— Pański list jest potworny, skandaliczny!

— Bardzo mi przykro, panie szefie, szczerze żałuję, ale zdaje mi się, że właśnie omija on najdokładniej drażliwą kwestię nadmorskich terenów.

— Wyjdź pan stąd! Jestem skończonym człowiekiem. Ci nieszczęśliwcy nigdy mi tego nie wybaczą. Precz stąd! Wyjdź pan stąd i nie wracaj nigdy...

Pojąłem te słowa jako delikatną aluzję, mającą na celu przekonanie mnie, że nie potrzebuje więcej moich usług. Zgłosiłem mu więc swoją dymisję. I nigdy już więcej nie będę sekretarzem senatora. Tych ludzi niczym nie można zadowolić — o niczym nie wiedzą i nie umieją ocenić naszych wysiłków.



(„Krokodyl")

Okrągły stół współpracy zachodnio-europejskiej.

Nowi ludzie na nowych posterunkach

3500 robotników wysunął przemysł włókienniczy

na stanowiska dyrektorów, kierowników i majstrów.

Nacjonalizacja fabryk i zakładów pracy, wywłaszczenie kapitalistów i fabrykantów otworzyło nowe perspektywy przed wielu zdolnymi jednostkami, które w ustroju kapitalistycznym zepchnięte do roli podrzędnych najemników sprzedających swą siłę roboczą, nigdy nie miały szans wydźwignięcia się na wyższe stanowiska.

We wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, we wszystkich gałęziach przemysłu wysunięto w ciągu czterech lat niepodległości tysiące najzdolniejszych robotników na czołowe stanowiska. Okazało się, że pogardzany przez różne paniusie i paniczów **robociarz potrafił być lepszym kierownikiem, lepszym dyrektorem i lepszym ministrem, aniżeli ten lub ów laluś wychowany przez guwernantki francuskie.**

W akcji tworzenia nowych, demokratycznych kadr przemysł włókienniczy nie tylko nie pozostał w tyle za innymi gałęziami przemysłu, ale na odwrót, wysunął się w niej na czoło.

W chwili obecnej w przemyśle włókienniczym pracuje już 61 przedwojennych robotników, wysuniętych na stanowiska dyrektorów.

Na stanowiskach kierowników działów, oddziałów i referatów w biurach CZPWł. dyrekcji branżowych i fabryk pracuje 652 byłych robotników, którzy awansowali w ciągu ostatnich kilku lat.

Najwięcej robotników, rzecz prosta, objęło funkcje majstrów. **W chwili obecnej pracuje w przemyśle włókienniczym na stanowiskach majstrów 2644 robotników.**

Łącznie już blisko 3500 osób uzyskało w polskim włókiennictwie awans społeczny. Na awans zasłużyli sobie najzdolniejsi pracownicy, którzy w „normalnych" kapitalistycznych warunkach pomimo całej, cechującej ich energii i pędu do wiedzy, pozostaliby ludźmi zapoznanymi.

Dziś robotnicy na tych czołowych stanowiskach pracują naogół doskonale, często o wiele lepiej aniżeli „renomowani" specjaliści przedwojenni, którzy może jeszcze niekiedy rozporządzają większym zasobem wiadomości fachowych, ale, niestety, nie zawsze rozumieją w pełni ducha czasu i nie zawsze w pełni udzielają się w pracy.

Jeśli mowa o włókniarzach, którzy zajęli czołowe stanowiska w przemyśle, należy wymienić przede wszystkim naczelnego dyrektora przemysłu wełnianego tow. Szymańskiego, byłego robotnika, który kieruje dziś jedną z najważniejszych w naszym kraju gałęzi przemysłu, zatrudniającej ponad 60 tysięcy osób.

Naczelny dyrektor PZPB Nr 3 **tow. Radzikowski**, naczelny dyrektor PZPB Nr 8 **tow. Łęgosz**, dyrektor techniczny PZPDz. Nr 6 **tow. Michalina Zielińska**, dyrektor naczelny PZPB Nr 6 — **tow. Jóźwiak**, dyrektor PZPW w Sosnowcu — **ob. Cholewa**, dyrektor PZZPWł. w Białymstoku — **ob. Juchnicki**, dyrektor naczelny PZP Lniarskiego „Lenko" (w Bielsku) — **ob. Grynberski** — to robotnicy, którzy dzięki zdolnościom wrodzonym, pędowi do wiedzy, przedsiębiorczości i energii w pracy objęli te bardzo wysokie i odpowiedzialne stanowiska, służąc w miarę swych sił krajowi i narodowi.

Podobnych przykładów można by przytoczyć o wiele więcej ale i wymienione powyżej w dostateczny sposób odzwierciadlają zmiany, które zaszły w naszym kraju w tej dziedzinie.

Oczywiście, polityka wysuwania kadr nie zawsze jeszcze jest u nas realizowana z należytą konsekwencją.

Nie we wszystkich branżach przemysłu włókienniczego wysuwano ludzi nowych w jednakowym tempie.

Najwyższy procent wysuniętych na wyższe stanowiska robotników (w stosunku do ogólnej ilości zatrudnionych) wykazuje przemysł jedwabniczo - galanteryjny, przemysł artykułów i tkanin technicznych oraz bawełniany.

Natomiast najniższy odsetek notuje Dyrekcja Roszarni Lnu i Konopi, gdzie do niedawna ton nadawał „niezastąpiony" fachowiec i reakcjonista — Dębicki, usunięty ostatnio ze swego stanowiska.

Odsetek kobiet wśród wysuniętych robotników jest ciągle jeszcze zbyt niski, zwłaszcza wobec faktu, że ponad 60 proc. zatrudnionych w przemyśle włókienniczym stanowią właśnie kobiety.

Kursy dla robotników wysuniętych nie są jeszcze tak zorganizowane, jakby sobie tego można było życzyć.

Jednak fakt, że w naszym aparacie gospodarczym pracuje coraz to więcej nowowysuniętych pracowników, że coraz częściej najlepsi synowie ludu pracującego obejmują kluczowe stanowiska, że awans społeczny staje się udziałem coraz to szerszej rzeszy ludzi pracy — należy do najbardziej krzepiących faktów w nowej rzeczywistości.

W. L.

W 4 lata dookoła świata



Czy wiecie, ile kilometrów dziennie musi przejść listonosz? Około 30-tu — a nieraz i więcej. W ciągu roku daje to około 10-ciu tysięcy kilometrów. Licząc dalej — obliczymy łatwo, że w ciągu czterech lat listonosz obchodzi świat dookoła!



A tu jeszcze trzeba wchodzić z ciężarem na czwarte piętro, uwijać się po stromych schodach, dzwonić do drzwi i czekać, aż ci otworzą!

Nie łatwa jest praca listonosza! Aby mu ulżyć — umieszczajmy skrzynki do listów w bramie! Spotkamy się z prawdziwą wdzięcznością tych naszych miłych globtrotterów.

Budowa miasteczka uniwersyteckiego

zostanie rozpoczęta w tym roku w Łodzi

Jak już donosiliśmy swego czasu, w planach urbanistycznych Łodzi na najbliższą przyszłość przewidywana jest budowa miasteczka uniwersyteckiego.

W związku z tym Stowarzyszenie Architektów RP w Łodzi na zlecenie Zarządu Miejskiego ogłosi w początkach lutego konkurs na wykonanie planu sytuacyjnego tego miasteczka. Plan będzie później rozpracowany szczegółowo i już w bieżącym roku rozpoczną się pierwsze roboty przy poszczególnych budynkach. (w)

Teatralne Koło Przyjaźni

Polsko–Radzieckiej

W ramach działalności Oddziału Grodzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej powstało w Łodzi pierwsze na terenie kraju Teatralne Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Koło to łączy w sobie aktorów, reżyserów, technicznych pracowników teatralnych oraz teatrologów.

Do zarządu koła zostali wybrani: Leon Schiller, Karol Adwentowicz, Jan Świderski, Zygmunt Nowicki, dyr. Żydowskiego Teatru — Melman, oraz ob. ob.: Szwajcer, Pietraszkiewicz, Dyjunowicz, Tymowska - Szletyńska.

Według projektów przyszłe zamierzenia koła pójdą po linii współpracy z teatrem radzieckim. Koło urządzać będzie pogadanki na temat teatru w Związku Radzieckim oraz wydawać biuletyny radzieckich nowości teatralnych w języku polskim.

Staraniem nowopowstałego koła odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 bm. o godz. 16-ej w sali teatru „Melodram" akademia, poświęcona 25-tej rocznicy śmierci Lenina. Na akademię złożą się: referat okolicznościowy (wygłoszony przez red. Powołockiego) oraz część artystyczna w wykonaniu aktorów — członków koła.

SW

Fabryka - szkoła kadr

Jak załoga rozwinęła Państwowe Zakłady Przyborów Tkackich

Państwowe Zakłady Przyborów Tkackich i Wyrobów Metalowych w Łodzi powstały zaraz po wojnie w wyniku połączenia kilkudziesięciu warsztatów rzemieślniczych, przeważnie niemieckich. Największą bolączką nowego kombinatu **był brak fachowców. Tajemnicę tej mało znanej w Polsce produkcji posiadało tylko niewielu robotników.** A tymczasem wzrastało zapotrzebowania na przybory tkackie, w miarę, jak w szybkim tempie rozwijał się przemysł włókienniczy.

Gromadka wytrawnych weteranów nie przeraziła się początkowych trudności. Dwóch najzdolniejszych spośród siebie wysunęła na stanowiska dyrektorów. I nie zawiodła się ani na naczelnym dyrektorze Grzelczyku, ani na technicznym **tow. Architekcie.**

W krótkim czasie zorganizowano wyszkoloną własnymi siłami **trzyst. osobową załogę:** Instruktorami byli wieloletni pracownicy, obeznani z produkcją, obecnie przodownicy pracy, **tow. Stolarczyk, Szkopiński, Głowacki Bronisław i Samulkiewicz,** który już 50 lat pracuje przy wyrobie płoch. Szkolenie trwa bez przerwy. Właśnie w tych dniach 15 robotników ukończyło z doskonałym wynikiem kurs techniczny, prowadzony przez obu dyrektorów.

W tej fabryce, **szkole kadr,** żyje i rozwija się stale myśl twórcza. Rezultatem jej są pompy chłodzące, pomysłu kierownika tow. Głowackiego, które ogromnie ułatwiły prace walcowni, oraz zapoczątkowanie produkcji rozpinek tkackich, sprowadzanych dotychczas z zagranicy.

Równolegle do prac nowatorskich szła normalna produkcja.

I oto w ubiegłym roku wykonano plan roczny już 8 października, a do stycznia wyprodukowano ponad plan płoch i nicielnic wartości 25 miln. złotych.



Dyr. techniczny tow. Architekt

Pracownicy tutejsi kształcą się nie tylko zawodowo, lecz zdobywają również wykształcenie ogólne. Dobry przykład idzie z góry. Dyrektor techniczny tow. Architekt jest słuchaczem Szkoły Pracy Społecznej. W jednej klasie z nim znajduje się również kilku członków załogi. Teraz robotnicy śledzą z napięciem, kto lepiej zda ostateczny egzamin tow. Architekt — dyrektor, czy tow. **Sojecki** — robotnik, który też „jedzie" na dobrych stopniach. Kilku robotników uczy się w wieczorowym liceum pedagogicznym, dwudziestukilku na fabrycznym kursie samokształceniowym. Z prelekcjami przychodzą tu profesorowie wspomnianej już wyżej Szkoły Pracy Społecznej, z którą fabrykę łączą ściśle węzły współpracy i przyjaźni.

Największą bolączką fabryki jest w tej chwili ciasnota.

— Plan sześcioletni obiecuje nam budowę nowoczesnej fabryki, która pomieści dotychczasowe nasze trzy oddziały, a wtedy dopiero pokażemy, co umiemy — snuje plany na przyszłość dyrektor Grzelczyk. A tymczasem pracownicy zakładów nad książką i przy warsztacie zdobywają wiedzę techniczną i ogólną, potrzebną dla tej wielkiej i pięknej przyszłości.

H. Sam.

Na łódzkich ekranach

„Express Moskwa - Ocean Spokojny"

Gdybyśmy spróbowali jak najogólniej scharakteryzować styl radzieckiej komedii filmowej — niewątpliwie odrazu i z łatwością dostrzeglibyśmy cechy, które zdecydowanie ją odróżniają od komedii produkowanych np. na Zachodzie.

Komedia radziecka przedstawia przede wszystkim ludzi normalnych, zwykłych, zdrowych na ciele i umyśle — nie szukając spięć komediowych w zestawieniu osób z nieprawdziwego zdarzenia, curiosów fizykalnych i psychicznych, karykatur ludzkich doprowadzanych w rysunku do absurdu. Nie do pomyślenia w twórczości filmowej Związku Radzieckiego byliby bohaterzy np. typu Flipa i Flapa, braci Marks i całej galerii postaci wygrywających efekty komizmu zewnętrznego. Bohaterowie radzieckiej komedii to ludzie dnia codziennego uwikłani w konflikty, rozwój których odsłania i ujawnia pozytywne cechy jednostek, środowiska i otoczenia.

Akcja tych filmów toczy się zawsze w atmosferze radosnej i pogodnej — co nadaje im duże wartości wychowawcze, nawet w wypadkach gdy niektóre pozycje osiągają niższy od innych poziom artystyczny. Obowiązuje jednak powiązanie tematu z życiem i poruszanie aktualnych problemów. Zadania te nie należą do łatwych — to też krytyka radziecka określiła ostatnio komedię, jako najtrudniejszy gatunek twórczości filmowej.



Wesoła scena w pociągu transsyberyjskim

Film „Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny" jest właśnie dobrym przykładem. Typowo rozrywkowa komedia (liryczna — jak nazwali ją sami autorzy) nie stawiająca na pierwszym planie głębszych zagadnień do rozwiązania, nie ucieka jednak od rzeczywistości, interpretując ją w swoisty sposób.

Treść filmu — to perypetie dwojga młodych, przygodnych towarzyszy podróży — absolwentki instytutu rolniczego i oficera marynarki — zmuszonych nieoczekiwanymi wypadkami do odbycia wspólnej jazdy pociągiem, samolotem, furmanką i innymi środkami lokomocji, na trasie transazjatyckiego ekspresu jadącego z Moskwy do Władywostoku. Na tle tych przygód oglądamy w przekroju życie olbrzymiego państwa socjalistycznego, jego pracę, społeczeństwo i krajobrazy. Robinsonada kończy się szczęśliwie. Po wielu tarapatach cel podróży zostaje osiągnięty. W międzyczasie młodzi zakochali się w sobie. Rozjeżdżają się do miejsc swej pracy, by wkrótce znów spotkać się — tym razem już na zawsze.

Aktorzy: Lidia Dranowska i Leonid Gallis naturalni i grający z umiarem. Są to ich pierwsze role kinowe.

Reżyserował film J. Rajzman, twórca wyświetlanego u nas swego czasu filmu „Ostatnia noc". Scenariusz napisał L. Malugin.

Praca operatorów J. Gelejna i A. Kalcatego na dobrym poziomie. Zwłaszcza efektownie wypadły barwne zdjęcia jadącego w plenerze pociągu i panoramy krajobrazów. Kolory na ekranie nie rażą, twarze zaś mają naturalny wygląd. Spostrzega się doskonale, iż osiągnięcia techniczne filmu barwnego pozwalają dziś na świadomą kompozycję strony kolorystycznej zdjęć (choćby np. ujęcia pędzącego pociągu w nocy).

W sumie jednak film „Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny" — to pożyteczna i miła rozrywka, dająca dobre wytchnienie zwłaszcza po oglądnięciu niektórych koszmarów jak „Niecierpliwość serca", „Sen o miłości" wyświetlanych w b. miesiącu na naszych ekranach

ZEN

Gaz dla dzielnic robotniczych w r. 1949

4 tys. liczników otrzymają bezpłatnie nowoprzyłączone domy

Gazownia Łódzka, wykorzystując trwające jeszcze do połowy stycznia pomyślne warunki atmosferyczne, wykonała szereg robót ziemnych na Księżym Młynie. Będzie tam ułożony rurociąg gazowy, który pozwoli doprowadzić gaz do bloków robotniczych, znajdujących się w tej dzielnicy. Niezależnie od tego montuje się obecnie w warsztatach latarnie gazowe, które ustawione będą wczesną wiosną na wielu ulicach, o czym już pisaliśmy obszernie.

Dla wykonania planu przyłączenia dzielnic robotniczych Łodzi do sieci, Gazownia zamówiła już w Zjednoczeniu Precyzyjno - Obrabiarkowym 4 tysiące liczników. Liczniki otrzymają lokatorzy bezpłatnie, pokrywając tylko koszt zainstalowania licznika w mieszkaniu. Na osiedlu robotniczym na Stokach. koszt instalacji pokrywa Zarząd Miejski.

Jeżeli już mowa o licznikach, warto przypomnieć o tej sprawie mieszkańcom nowoczesnego osiedla robotniczego w dzielnicy północnej na Bałutach, przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Zawiszy. Instalacje gazowe, dzięki interwencji naszej gazety, zostały tam doprowadzone — wyłącznie na koszt Zarządu Miejskiego — i teraz właściciele mieszkań powinni sami zgłaszać się do Gazowni po odbiór liczników. Na razie jednak na 42 lokatorów zgłosiło się zaledwie 11-tu. Liczniki te są specjalnie zarezerwowane dla osiedla i w interesie lokatorów leży jak najszybsze zainstalowanie ich. Wydaje się nam więc, że Gazownia nie powinna czekać na to, aż mieszkańcy bloków zgłoszą się, lecz wysyłać mechaników, którzy doręczą i zainstalują liczniki na miejscu. Byłoby to najlepsze wyjście, bowiem mieszkańcy bloków pracują i prawdopodobnie mają mało czasu na załatwianie różnych formalności.

W pierwszych dniach wiosny Gazownia rozpocznie realizację planów przyłączenia w roku bieżącym wielu dzielnic robotniczych do sieci gazowej. Tak więc, przede wszystkim Stoki — całe osiedle będzie przyłączone, dalej — ulica Wierzbowa od Północnej do Nowotki, ulica Wolowa do Żeromskiego, Objazdowa — od Karolewskiej do końca, na Karolewie przyłączone będą ulice — Wygodna i Żubrowa, ulica Płocha (bocznica Kilińskiego), Zagajnikowa od Jaracza do Nowotki, Limanowskiego od Hipotecznej do Puławskiej(Narutowicza — od Tramwajowej do Niciarnianej i Niciarniana od Narutowicza do Małachowskiego.

Należy zaznaczyć że część robót, projektowanych na rok bieżący, została już wykonana w ramach Czynu Kongresowego: przyłączono do sieci szereg ulic na Julianowie — Skarbową, Julianowską, Akacjową, Folwarczną i Głogową.

Gazownia przygotowana jest do wykonania wszystkich zaplanowanych na rok bieżący robót, a dzięki temu, że organizuje się tam obecnie współzawodnictwo pracy, ma wszelkie dane po temu, żeby plan nawet przekroczoczyć.

M Zal.

Dziś koncert Ewy Bandrowskiej-Turskiej



W ostatniej chwili przypominamy, że dziś o godz. 19.30 odbędzie się w sali Filharmonii koncert EWY BANDROWSKIEJ - TURSKIEJ.

Reszta biletów w kasie od 10-tej do 13-tej i od 16-tej.

Członkowie Zw. Zawodowych za okazaniem legitymacji uzyskują bilety zniżkowe w cenie 110 zł.

W tę i z powrotem

Grypą daję

„Szedłem ja. proszę Redakcji — pisze nam czytelnik, ob. J. Marciniak — we wtorek, 18 stycznia, ulicą Piotrkowską, a tu patrzę pod czterdziestym szóstym ogonek, czyli też rządek ludzi na chodniku.

— Przepruszam za pardon — zaznaczam uprzejmie do jednej obywatelki z kolejki — może mi pani powie: co tu dają, w tym ogonku?

A obywatelka aż parksnęła ze złości.

— Grypę dają — zawołała — i dreszcze! Nie widzisz pan, że stoimy przed apteką Ubezpieczalni?

Więc ja myślę, proszę Redakcji, że to tak być nie powinno. Pogoda, rzecz jasna, zmienna i chorób z tego powodu, być może, więcej się szerzy, ale to jeszcze nie przyczyna, aby ludzie jeszcze dodatkowo się przeziębiali, stojąc w ogonku przed apteką. Lekarstwo trzeba podawać ubezpieczonym, a nie grypę.

MZO

Jeszcze niedawno tonęło się w Łodzi w błotnistej mazi lub ślizgało się — zależnie od temperatury dnia — po zamarzniętych, a nie posypanych piaskiem czy popiołem — grudach niesprzątniętego śniegu.

Wychodząc na ulicę w dniu 20 bm., stwierdziliśmy z przyjemnością, iż w mieście panuje porządek. Trotuary starannie oczyszczone, jezdnia błyszczy naogół czystością.

Ten porządek zawdzięczamy M.Z.O. (Meteorologicznemu Zakładowi Oczyszczania). Deszcz, porywisty wiatr i słońce oczyściły, można powiedzieć, nasze miasto.

No, ale w jakim właściwie celu Zarząd Miejski utrzymuje Zakład Oczyszczania Miasta, a administracje domów zatrudniają ob. ob. dozorców? Żeby pozostawali w miłym oczekiwaniu na słońce i pogodę? Nic nie robiąc w czasie niepogody?

Zaopatrzenie Łodzi w mięso ulegnie poprawie

Reorganizacja skupu bydła

Zaopatrzenie Łodzi w dostateczne ilości mięsa natrafiało dotychczas na pewne trudności z tej racji, że agendy skupu Centrali Mięsnej nie zawsze umiały dotrzeć do producenta i ograniczały skup wyłącznie do jarmarków i punktów spędu.

Obecnie nastąpiła całkowita reorganizacja na tym odcinku. Skup bydła i żywca w terenie przejmują Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, które z tych obowiązków niewątpliwie będą wywiązywać się lepiej, niż agenci handlowi Centrali Mięsnej, a to dzięki ścisłemu powiązaniu z rolnikami, znajomości terenu itp.

Obecnie prowadzone są organizacyjne prace przygotowawcze, a już z dniem 1 lutego spółdzielnie terenowe zaczną dostarczać żywiec na rynek łódzki. Wywrze to dodatni wpływ na wzrost ilości dostaw i Centrala Mięsna rozporządzając większą masą towarową będzie mogła lepiej zaopatrzyć sieć sklepów rzeźniczych. Tym samym konsument bez większych trudności będzie pokrywał swoje zapotrzebowania na mięso.

Akcja skupu zwierząt rzeźnych odbywać się będzie planowo. W pierwszym miesiącu wszystkie dołowe ogniwa skupu będą musiały zrealizować plany dostaw, opracowane centralnie.

Po miesięcznym doświadczeniu system planowania ulegnie, jak przewidują nadrzędne czynniki, zmianie. Każda spółdzielnia terenowa będzie plany zakupu bydła i trzody chlewnej samodzielnie projektować i dopasowywać ściśle do wydajności i możliwości terenu.

Akcja skupu oparta będzie na akcji kontraktowania żywca. Ta forma zawierania umów z producentem na dostawy jest niezwykle korzystna dla rolnika, który zdobywa tym samym stałego odbiorcę, nabywającego u niego towar po cenie rynkowej. Równocześnie kontraktowanie ułatwia pracę central, zaopatrujących skupiska miejskie w mięso, gdyż będą one w każdej chwili wiedziały, jaką masą towarową w danym okresie dysponują i będą mogły ją właściwie i planowo rozprowadzać.

Zreorganizowanie tej akcji skupu mięsa pozwoli na dalsze ograniczenie żywiołów spekulacyjnych, które do tej pory zdejmują z rynku mięsnego dość duże ilości mięsa i tłuszczu i przemycają je do Berlina i do Niemiec, powodując tym samym trudności u nas.

S. K.

Czytelnicy piszą

Brawo, konduktorze Nr 849!

Towarzyszu Redaktorze!

W dniu wczorajszym — jadąc tramwajem Nr 7 — zgubiłam torebkę damską — skórzaną, z pieniędzmi i dokumentami. Jakież było moje zmartwienie, gdy wróciwszy do domu — spostrzegłam brak torebki, z całą moją gotówka i dowodami!

Udałam się natychmiast na punkt tramwajowy przy ulicy Piotrkowskiej (róg Bandurskiego) — by zameldować o zgubie.

Po godzinie — ktoś zapukał do drzwi mojego mieszkania. **Był to konduktor Nr 849**, który odniósł mi moją zgubę w całości do domu — prosząc o pokwitowanie odbioru.

Miły konduktor nie chciał wyjawić swego nazwiska. Zauważyłam tylko jego numer służbowy! Pragnę mu na tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie.

Stanisława Żyłko
Łódź, Roosevelta 16

DZIEN ŁODZI

UWAGA, B. WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI!

W środę, dnia 26 stycznia b. r. o godzinie 19-tej w sali świetlicy przy ulicy Nawrot Nr 31 odbędzie się Akademia organizowana przez Koło Łódź — Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w 25 rocznicę śmierci **W. I. Lenina**. Obecność wszystkich członków, zarówno czynnych jak i podopiecznych, obowiązkowa

WYPADEK NA ULICY

Na ulicy Brzezińskiej naprzeciw posesji Nr 56 została przejechana przez tramwaj Zofia Kaczmarek, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Złotniczej Nr 6. Kaczmarkowa odniosła rany tłuczone oraz złamanie lewej stopy. Wezwane Pogotowie, przewiozło poszkodowaną w stanie niezbyt ciężkim do Szpitala Św. Józefa.

UWAGA, BUDOWLANI!

Oddział Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, Ceramiki i Pokrewnych Zawodów w Łodzi, zwołuje na dzień 25. I. 49 r. zebranie wszystkich Rad Zakładowych i Delegatów, które odbędzie się w lokalu Centralnej Świetlicy w Łodzi, ul. Nawrot 23, o godz. 16.30.

Ze względu na ważność spraw, przybycie wszystkich — obowiązkowe.

Chojny zmieniają oblicze

Powstają szkoły, żłobki, stadion sportowy — ulice uzyskują gładkie nawierzchnie — linia autobusowa łączy z centrum miasta

Chojny — jedna z najbardziej zaniedbanych przed wojną dzielnic robotniczych Łodzi — obecnie całkowicie zmienia swój charakter dzięki niestrudzonym wysiłkom samorządu łódzkiego. Niedawno uruchomiona została linia autobusowa, łącząca Chojny z centrum miasta, wiele ulic otrzymało gładką nawierzchnię, prowadzona jest budowa nowoczesnego dzielnicowego stadionu sportowego. Rozbudowuje się również sieć szkół, przedszkoli i żłobków.

W początkach lutego oddany zostanie do użytku przystosowany do obecnych potrzeb gmach szkoły podstawowej przy ul. Kwietniowej. Za torami przy ul. Potulnej w tym samym czasie uruchomione będzie przedszkole dla około 100 dzieci, w ciągu zaś roku bieżącego urządzone zostaną nowy żłobek dzielnicowy i 1 przedszkole w nowoczesnym budynku, który wznosi się obecnie od fundamentów.

Należy zaznaczyć, że przed szkole przy ul. Potulnej mieścić się będzie na dawnych terenach gminy Chojny. Samorząd nasz więc dba nie tylko o dawne tereny miasta, ale i o te, które zostały przyłączone.

Po raz pierwszy w dziejach Łodzi samorząd łódzki idzie na przeciw dzielnicom robotniczym i peryferiom miasta, starając się zapewnić zamieszkującej je klasie robotniczej jak najdogodniejsze warunki życia. (m: z.)

Szkoła na Karolewie

będzie oddana do użytku na wiosnę

W chwili obecnej znajduje się już pod dachem budynek szkoły nawego systemu, tzw. jedenastolatki — na Karolewie. Szkołę tę Zarząd Miejski odda na wiosnę do użytku. Pomieści ona kilkaset dzieci robotniczych, które dotychczas zmuszone były uczęszczać do szkół odległych od tej dzielnicy. (m)

Burza śnieżna pozrywała przewody

Brygady monterskie ZEDŁ rychło naprawiły uszkodzenia

Ubiegłej nocy burza śnieżna spowodowała szereg przerw w dostawie energii elektrycznej. Koło Łęczycy uszkodzona została linia napowietrzna, również między Kutnem a Łodzią i między Sieradzem i Łodzią zerwane zostały przewody elektryczne. Dzięki wysiłkom brygad monterskich Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego, udało się w ciągu krótkiego czasu zlikwidować uszkodzenia.

Inna natomiast przyczyna spowodowała, że koło godz. 21 wieczorem przez 8 minut nie było światła w niektórych dzielnicach Łodzi: była to przerwa konieczna dla nawiązania równoległej pracy między Elektrownią Łódzką i Zgierską. (m.)

8. tys. talonów żywnościowych

rozprowadzi Opieka Społeczna w styczniu

W ramach opieki otwartej nad dorosłymi i dziećmi, Wydział Opieki Społecznej rozprowadzi w bieżącym miesiącu **ponad 8 tysięcy talonów żywnościowych.** Z tej pomocy skorzysta 6 tysięcy osób dorosłych. Są to karmiące matki, starcy, kaleki, niezdolni do pracy. Otrzymają oni po pół kg cukru, pół kg kaszy i 1 kg mąki, łącznej wartości ok. 340 zł.

Dzieci do 1 roku życia otrzymają 1 kilogram manny, pół kg cukru, ćwierć kg masła i 1 kg jabłek. Dzieci od 1 roku do lat 3-ch otrzymają po pół kg cukru, ćwierć kg masła, ćwierć kg sera, pół kg jabłek, 10 dkg czekolady w proszku i 10 jaj. Dzieci powyżej lat 3-ch otrzymają produkty takie, jak dorośli.

Pomoc ta jest niezależna od zasiłków pieniężnych, rozdzielonych na podstawie skrupulatnie zasięgniętych informacji. Ilość podopiecznych systematycznie wzrasta, a to na skutek dobrze przeprowadzanych wywiadów.

Produkty na talony wydają wszystkie sklepy Powszechnej Spółdzielni Spożywców, nie pobierając od zgłaszających się żadnych opłat.

(Es.)

Ponura tragedia

w mieszkaniu przy ul. A. Struga 45

W dniu wczorajszym o godzinie 6-tej rano w mieszkaniu Paligusza Jana przy ul. Andrzeja Struga 45 rozegrały się tragiczne wypadki.

Jan Paligusz mieszkał ze Słupską Marią. Wczoraj rano wynikła między nimi bójka, w trakcie której Paligusz **chwycił za siekierę** i zadał nią kilka ciosów swej przyjaciółce. Słupska zdołała jeszcze wybiec na korytarz, wzywając pomocy. Krzyki usłyszała jej matka, zamieszkała w tym samym domu i przybiegła na pomoc.

Paligusz tymczasem zamknął się w mieszkaniu, zdemolował urządzenie, podpalił papiery, leżące na podłodze, po czym położył się na łóżku i **poderżnął sobie brzytwą gardło.**

Odgłosy bójki usłyszał przechodzący ulicą posterunkowy M. O., który wpadłszy do domu i ujrzawszy, co się dzieje — natychmiast zawezwał Straż Pożarną, oraz Pogotowie.

Karetka Pogotowia odwiozła Paligusza i Słupską — oboje w stanie ciężkim, do szpitala Betleem. Przyczyn bójki na razie nie ustalono.

5-cio miesięczny Państw. Kurs Nauczycielski

czynny od 2 lutego r. b. w Łodzi

Dyrekcja Państwowych Zakładów Kształcenia Nauczycieli w Łodzi przy ul. Bocznej 5 zawiadamia, że z dniem 2 lutego 1949 r. organizuje 5-ciomiesięczny Państwowy Kurs Nauczycielski dla kandydatów, posiadających świadectwa ukończenia liceum ogólnokształcącego, zawodowego, ewentualnie innej równorzędnej szkoły.

Ukończenie Kursu daje kwalifikacje do nauczania w szkołach powszechnych (podstawowych).

Nauka na Kursie jest bezpłatna. Niezamożni mogą otrzymać stypendia

WIECZÓR SATYR L. PASTERNAKA

W poniedziałek, dn. 24 bm. w Ośrodku Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza) Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządza wieczór poezji i satyr L. Pasternaka. Początek o godz. 19.15. Wstęp bezpłatny.

Tania cebula

w sklepach Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej

Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza w dniu przedwczorajszym postanowiła rzucić na rynek większą ilość cebuli po bardzo niskich cenach. Cebulę w chwili obecnej można już nabywać w sklepach Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej przy ul. Nowotki 4 i Łagiewnickiej Nr 1-3, w cenie 10 zł za kg.

Dla stołówek i instytucji państwowych zakupujących hurtem, cena wynosi 8 zł za 1 kg. Zamówienia większe kierować należy na ul. Piotrkowska 80 — tel. 218-44.

W najbliższym czasie Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza chce uruchomić nowy sklep przy ul. Kopernika, gdzie sprzedawano by wyłącznie cebulę.

Zbiórka uliczna

na rzecz domów akademickich

Dziś, w niedzielę, dnia 23 bm. odbędzie się na ulicach Łodzi zbiórka zorganizowana przez Komitet Domów Akademickich.

Zbiórka ta ma na celu zebranie odpowiednich funduszów na przeprowadzenie najpotrzebniejszych inwestycji w łódzkich Domach Akademickich.

Społeczeństwo łódzkie niewątpliwie ustosunkuje się do tej akcji przychylnie i czynnie zadokumentuje — zresztą nie po raz pierwszy — że troski młodzieży akademickiej nie są mu obce.

Edw.

Z życia Partii

Uwaga, Inwalidzi wojenni pezetperowcy.

Komitet Łódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wzywa do stawienia się na zebranie w niedzielę 23 stycznia br. o godzinie 10 rano, w świetlicy Zw. Inw. Wojennych, przy ul. Piotrkowskiej 73 — wszystkich inwalidów wojennych członków PZPR, zamieszkałych na terenie Łodzi.

Obecność obowiązkowa.

Uwaga! Prelegenci Dzielnicy Staromiejskiej!

Odprawa prelegentów odbędzie się jutro, dnia 24 bm. o godzinie 17 w lokalu Dzielnicy, Południowa 11. Obecność obowiązkowa.

Dziś, dnia 23 bm. odbędą się następujące zebrania kół PZPR:

Dzielnica Górna Lewa
Godz. 16 — „Przyszłość".

Dzielnica Ruda Pabianicka
Godz. 10 — terenowe koło rzemieślnicze i „Samopomoc Chłopska".

Uwaga, Prelegenci dzielnicy Górnej Prawej!

W dniu 24 1. 1949 r. odbędzie się odprawa prelegentów w lokalu dzielnicy ul. Czerwona 3. Obecność obowiązkowa. Sprawy bardzo ważne.

Co nowego w ZMP

Dziś, dnia 23 bm. odbędą się następujące zebrania kół ZMP:

Dzielnica Śródmieście
Godz. 10 — PSS.
Dzielnica Górna Lewa
Godz. 11 — Liceum Administracyjno-Handlowe — przedpoł.

Uwaga, Sekretarze kół dzielnicy Staromiejskiej!

W dniu 25 bm. o godzinie 17 w lokalu dzielnicy ul. Południowa 11, odbędzie się odprawa sekretarzy. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

OGŁOSZENIE

Na podstawie zarządzenia Głównego Pełnomocnika Rządowego do Spraw Podatku Gruntowego w Warszawie z dnia 12 stycznia 1949 roku — wzywa się wszystkich płatników podatku gruntowego, zamieszkałych na terenie Łodzi, do niezwłocznego wpłacenia zaliczki na podatek gruntowy na rok 1949 w wysokości 60 proc. pełnego wymiaru z roku 1948.

Termin wpłacania zaliczki upływa z dniem 28 lutego 1949 roku.

Wpłaty przyjmują:
1) Główna Kasa Miejska, Roosevelta 15;
2) Kasa Wydziału Podatkowego, Al. Kościuszki 1;
3) Pocztowe Kasy Oszczędności, konto VII-4505;
4) Komunalna Kasa Oszczędności, Andrzeja Struga 3, konto 14;
5) Narodowy Bank Polski Al. Kościuszki 14, konto 50.

Łódź, dnia 20 stycznia 1949 roku.

Pełnomocnik Rządowy do Spraw Pod. Grunt. na m. Łódź.

OGŁOSZENIA DROBNE

WALNE ZEBRANIE POL. T-wa PRZYRODNIKÓW im. KOPERNIKA

W niedzielę, dnia 23 stycznia br. od godz. 11 przed poł. w auli Wydziału Farmaceutycznego w Łodzi przy ul. Lindleya 3 odbędzie się walne zebranie Polskiego T-wa Przyrodników im. Kopernika. Na porządku obrad sprawozdania i wybór nowych władz.

Po walnym zebraniu odbędzie się odczyt prof. dra Jana Dembowskiego na temat: „Promieniowanie mitogenetyczne"

Odpowiedzi Redakcji.

Towarzyszka I. M. Wasz list otrzymaliśmy. Chętnie chcielibyśmy Wam pomóc, ale nie dajecie nam możności uczynienia tego, nie podając nam adresu, ani miejsca pracy, ani nawet nazwiska. Prosimy o nadesłanie nam tych danych do naszej wyłącznej wiadomości.

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95 — Bartoszewski, Rokicińska 53 — Czyński, Zgierska 63 — Dancerowa, Pl. Wolności 2 — Rowińska - Koprowska, Nowotki 91 — Stanielewicz, Rzgowska 51 — Siniecka.

Teodor Dreiser 14

Tragedia Amerykańska

Tylko zmienić nazwisko swoje i... jej. Zresztą ona może pozostać przy swoim. Nie pozwalałeś nigdy, żeby wspominała komu o tobie. Ona cię słuchała. Pisywałeś do niej, ale nigdy nic ważnego. Gdybyś mógł teraz spotkać się z nią w takim miejscu, gdzieby nikt cię nie zobaczył... mógłbyś z nią pojechać, a w przejeździe do Fonda... można wstąpić do Big Bittern, można... zresztą gdzie indziej.

— Ale tam nie ma hotelu — zwrócił uwagę Clyde. — zwykły barak na parę zaledwie osób...

— Tym lepiej. Im mniej osób, tym bezpieczniej.

— Może jednak zobaczyć nas kto w pociągu, jak będziemy razem jechali. Mogą mnie poznać...

— Czyż widział was kto w Fonda, Gloversville, w Little Falls? Czyż nie jeździliście w oddzielnych przedziałach i czy teraz nie możecie tak samo się urządzić? Przecież o twym małżeństwie nikt nie może się dowiedzieć i o waszym miesiącu miodowym nikt nie będzie wiedział...

— To prawda, to prawda.

— A jak się już wszystko ułoży i przyjedziecie do Big Bittern, czy też gdzie indziej... tyle jest przecież jezior... nie trudno już będzie namówić Robertę na przejażdżkę czółnem... Z pewnością. Nie zapisuj się tylko pod własnym nazwiskiem. Łódź można wynająć na godzinę, na pół dnia albo nawet na cały dzień. Widziałeś tę wyspę na środku jeziora? Tak tam pusto... Może tam nie jest pięknie? Warto zobaczyć... Dlaczego nie moglibyście właśnie tam pojechać? Roberta będzie tym projektem uszczęśliwiona, taka jest teraz smutna, przygnębiona... Rozerwie się trochę. Dobrze jej zrobi taka przejażdżka, taki odpoczynek przed rozpoczęciem nowego życia. Tym ją łatwiej przekonasz, prawda?... No i... oczywiście, żadne z was już nie powróci... Oboje chyba utoniecie, co? Któż was będzie widział? Przewodnik, może dwóch najwyżej... właściciel gospody, o ile się tam zatrzymasz, właściciel łódek i nikt więcej. Skądże będą mogli wiedzieć, kim ty jesteś? Albo kto jest ona? Dno jeziora wiedzieć tylko będzie o tym...

— Ależ ja nie chcę jej zabijać! Nie chcę jej zabijać! Nie chcę jej robić żadnej krzywdy... Żeby tylko chciała opuścić mnie bez żadnych pretensji i pójść własną drogą... Byłbym najszczęśliwszy, żebym mógł jej więcej nie oglądać.

— Ależ ona wcale nie pragnie cię opuścić, ani iść własną drogą, lecz koniecznie w twoim towarzystwie... A cóż poczniesz bez Sondry, bez tego wytwornego towarzystwa, bez zabaw, posady u stryja, stosunków, samochodów, wyjazdów do tych ślicznych, letnich posiadłości? będziesz musiał wziąć się do jakiejś podłej pracy, kiepsko płatnej... I znowu wędrówka z miasta do miasta jak po ucieczce z Kansas City... Czy sądzisz, że uśmiechnie się znowu szczęście do ciebie? Więc co wolisz?

— Ale może właśnie podobny wypadek jak w Kansas City znów zniszczy całą przyszłość, zniweczy moje marzenia...

— No, tak... wypadek... oczywiście, ale zupełnie innego rodzaju. Teraz ty sam wypadkiem pokierujesz. Możesz ułożyć wszystko według własnej woli i zupełnie łatwo... Ileż to łódek wywraca się podczas lata, iluż to ludzi tonie... tylko dlatego, że nie umieją pływać... A któż będzie wiedział, że mężczyzna towarzyszący Robercie, umie pływać? A ze wszystkich rodzajów śmierci utonięcie jest najmniej przykre. Bez hałasu... bez żadnych krzyków... Jakieś przypadkowe uderzenie wiosłem... albo o brzeg łódki... A potem cisza... Wolność! Ciała może nigdy nikt nie znaleźć... A gdyby nawet znaleziono i poznano, możesz bardzo łatwo przekonać każdego, że byłeś w tym czasie gdzie indziej, żeś był w zupełnie innej miejscowości przed wyjazdem do Twelfth Lake. Czy to zły plan? Czy jest w nim jaki błąd?

— Przypuśćmy jednak, że wywrócę łódkę, a ona... tak się zdarzyć może przecie... że ona nie utonie... Co wtedy? Przyczepi się do łodzi, zacznie krzyczeć... wyratują... a ona wtedy zezna... Nie! nie zrobię tego... Nie chcę! nie uderzę jej nigdy... To podłe! straszne...

—E, takie lekkie uderzenie... bardzo nawet lekkie... W takich okolicznościach odbierze jej zupełnie przytomność i sparaliżuje ruchy... Przyznaję, że to smutne, ale dlaczego nie chce odczepić się od ciebie? Nie chce najwyraźniej i nie pozwala ci odejść od siebie... Przecież to także nieuczciwie z jej strony... A nie zapomnij, że potem będziesz miał Sondrę... rozkosze... będziesz mieszkał z nią w Lycurgus, będziesz bogaty, będziesz miał wysokie stanowisko takie jakiego nigdy nie otrzymałbyś... Nigdy. Czeka cię miłość i szczęście, staniesz na równym poziomie ze wszystkimi, staniesz nawet wyżej od swego kuzyna Gilberta.

Głos umilkł, wsiąkł w cień, w zadumę.

Clyde, rozmyślając nad tym co usłyszał, był jeszcze nieprzekonany. Obłędny strach, czy też lepsze porywy chciały zagłuszyć złowrogie rady. Przyszła jednak myśl o Sondrze, potem o Robercie i ozwała się znowu pokusa przekonując z finezją i słodyczą.

(D. c. n.)

WYDAWCA: R.S.W. „Prasa". Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21, Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-56. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATR

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi
ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 15.30 i 19.15 dwa przedstawienia komedii Henryka Kleista p.t. „Rozbity dzban''.

TEATR „MELODRAM"
Traugutta 18 (gmach OKZZ)
Dziś o godz. 15.30 i 19.15 dwa przedstawienia sztuki postępowego pisarza amerykańskiego Arthura Millera p.t. „Synowie''

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272 - 70
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem na czele całego zespołu.

Teatr Powszechny
Codziennie o godz. 19.15 — (w niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15) sztuki Michała Bałuckiego p.t. „Klub Kawalerów''.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34
Dziś dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15 komedio - farsy E. Pietrowa „WYSPA POKOJU''.
Kasa czynna od 12ej tel. 123-62

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"
Codziennie o godz. 19.15 operetka Straussa „Baron Cygański''.

Teatr Kukiełek RTPD
Nawrot 27, tel. 160-07
Codziennie prócz poniedziałków dla szkół o godz. 9-ej „Pinokio''. W niedzielę i święta o godz. 12-ej „Czarodziejski kalosz''.

kina

ADRIA — „Casablanka'' godz. 16, 18, 20; w niedz. 14 dla młodzieży niedozwolony.
BAŁTYK — „Dzwonnik z Notre Dame'' godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
BAJKA — „Samotny żagiel'' godz. 18, 20, w niedz. 14, 16. film dozwolony dla młodzieży.
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 4'' godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, i 21.
HEL — (dla młodzieży). „Kościuszek'' godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.
MUZA — „Kulisy Wielkiej Rewii'' godz. 17.30, 20, w niedz. 13.30, film niedozwolony dla młodzieży.
POLONIA — „Express Moskwa — Ocean Spokojny'' godz. 17, 19, 21; w niedz. 15. film dla młodzieży dozwolony.
PRZEDWIOŚNIE — „Gilda'' godz. 17.30, 20, w niedz. 12.30, 15. film niedozwolony dla młodzieży.
REKORD — „Dusze Czarnych'' nych'', godz. 18, 20, w niedz. 14, 16, film dozwolony dla młodzieży.
ROBOTNIK — „Słońce wschodzi'' godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30 film dozwolony dla młodzieży.
ROMA — „Bohaterowie Pustyni'' godz. 18, 20. w niedz. 14 16-ta. Film dozwolony dla młodzieży.
STYLOWY — „Skandal'' godz. 18, 20, w niedz. 14, 16. film niedozwolony dla młodzieży
ŚWIT — „Serenada w Dolinie Słońca'' godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży
TĘCZA — „Sen o miłości'' godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30. film niedozwolony dla młodzieży.
TATRY — „Wesoły Pensjonat'' godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film niedozwolony dla młodzieży.
WISŁA — „Express Moskwa—Ocean Spokojny'' godz. 16.30, 18,30. 20.30, w niedz. 14.30. film dozwolony dla młodzieży.
„WOLNOŚĆ'' — Niecierpliwość Serca'', godz. 16, 18.30 21; w niedz. godz. 13.30.
film niedozwolony dla młodzieży.
WŁÓKNIARZ — „Dzwonnik z Notre Dame'' godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.00, film niedozwolony dla młodzieży.
ZACHĘTA — „Elwira Madigan'' godz. 18, 20.30; w niedz. 13, 15.30. Dla młodzieży niedozwolony.

D-02572

SPORT SPORT SPORT

W boksie różnie bywa...
Na marginesie dzisiejszego spotkania „Gwardia"-„Włókniarz"

Dzisiaj, o godz. 11 w hali Wimy odbędzie się rewanżowe spotkanie o wejście do ligi bokserskiej, pomiędzy warszawską „Gwardią", a „Włókniarzem". Skład walczących par będzie prawdopodobnie następujący (na pierwszym miejscu warszawiacy):

Waga musza: Patora—Kargier.
Waga kogucia: Szatkowski—Matecki.
Waga piórkowa: Sobkowiak—Kazimierczak.
Waga lekka: Komuda—Kawczyński.
Waga półśrednia: Tomczyński—Trzęsowski.
Waga średnia: Kolczyński—Szczapiński.
Waga półciężka: Archacki—Martynelis.
Waga ciężka: Szymura—Jaskóła.

— Nie mamy jeszcze żadnej wiadomości z Warszawy, nie znamy jeszcze nie tylko składu „Gwardii", ale nie wiemy również kiedy przyjadą -- skarżono nam się wczoraj rano we „Włókniarzu" — jesteśmy jednak pewni, że „Gwardia" przyjedzie w tym składzie, w jakim walczyła z nami w Warszawie.

— A co słychać u Was? Jak przygotowujecie się do „przyjęcia" warszawiaków?

W OBOZIE GOSPODARZY

— U nas praca idzie normalnie. Chłopcy trenowali dość intensywnie i mamy nadzieję, że nie damy się „zjeść w kaszy". Nasz skład będzie wyglądał następująco: Kargier, Matecki, Kazimierczak, Kawczyński, Szczapiński, Trzęsowski, Martynelis i Jaskóła. Mecz odbędzie się o godzinie 11-tej w hali Wimy.

Tyle dowiedzieliśmy się od gospodarzy, którzy może słusznie wychodzą z założenia, że tego rodzaju mecz jak „Włókniarz"—„Gwardia" nie potrzebuje wielkiej reklamy, ale nasi Czytelnicy z pewnością chcieliby coś więcej usłyszeć o tym spotkaniu. Cofnijmy się więc pamięcią w niedaleką stosunkowo przeszłość, kiedy to pewnego grudniowego poranku znaleźliśmy się w hali warszawskiej Ujeżdżalni, aby być świadkami pierwszego starcia tych zespołów na gruncie warszawskim.

JAK TO BYŁO W WARSZAWIE

Z Łodzi, było nas dwóch dziennikarzy i kilku kibiców pięściarskich. Przed meczem miny nasze były nie tęgie. Przeczuwaliśmy porażkę, ale nie tak wysoką, jaką doznali nasi chłopcy. Wynik 3:13 zdeprymował nas kompletnie, ale pocieszyliśmy się wkrótce pocieszać, że w Łodzi będzie lepiej, że Kargier będzie o wiele szybszy niż był w Warszawie, że Matecki w Łodzi rozprawi się z Szatkowskim z którym w Warszawie zremisował, że Kazimierczak będzie już wiedział jaką zastosować metodę przeciwko Sobkowiakowi i, że Kawczyński również nie da się tak niemiłosiernie obijać Komudzie. W drodze powrotnej z Warszawy łodzianie przyrzekli sobie solennie, że 23 stycznia zrewanżują się warszawiakom i dowiodą, że nie są tacy słabi, jak mogli sobie niektórzy z nich wyobrażać.

CZY TO BĘDZIE OSTATNIE SPOTKANIE?

Dzisiejszy mecz może być ostatnim spotkaniem tych dwóch zespołów w toczących się bojach o ligę, ale nie jest wykluczone, że może być jeszcze powtórzony na gruncie neutralnym, ale to tylko w tym wypadku, gdyby gospodarzom udało się wyjść z dzisiejszego spotkania zwycięsko.

Czy łodzianie mają na to szanse?

Może to będzie zbyt śmiałe twierdzenie, ale mamy wrażenie, że wielu się z nami zgodzi jeśli tych szans nie odmówimy łodzianom. Aby twierdzenie nasze nie wydało się gołosłownym zastanówmy się nad każdą walką jakie nas dziś oczekują w hali Wimy.

OCENIAMY SZANSE KAŻDEGO Z OSOBNA

W wadze muszej spotkają się najprawdopodobniej Patora z Kargierem. W Warszawie Kargier przegrał, co do tego nie było żadnej wątpliwości, ale łodzianin przechodził wówczas wyraźny spadek formy i był raczej cieniem siebie. Dzisiaj, gdy Kargier będzie szybszy nieco i nie będzie szedł na oślep, jak to było w Warszawie może z powodzeniem zrewanżować się warszawiakowi i zdobyć dla „Włókniarza" prowadzenie.

W wadze koguciej Szatkowski spotka się prawdopodobnie z Mateckim. W Warszawie Matecki walczył b. przytomnie i zaimponował nam swoim spokojem. Jeżeli tak będzie walczył i dzisiaj „Włókniarz" po tej walce powinien prowadzić 4:0.

KAZIMIERCZAK POWINIEN PRZYNAJMNIEJ ZREMISOWAĆ

W wadze piórkowej powinniśmy być świadkami spotkania Sobkowiak—Kazimierczak. W Warszawie Kazimierczak pokpił sprawę. Nie potrafił narzucić Sobkowiakowi walki na dystans i jakby speszył się nazwiskiem swego przeciwnika. Sądzimy, że dzisiaj Kazimierczak zdobędzie się na celniejsze i skuteczniejsze kontry i potrafi odpowiednio zastopować czupurnego warszawiaka. Remis nie jest więc tu wykluczony.

W wadze lekkiej Komuda prawdopodobnie da jeszcze radę Kawczyńskiemu. Stary ten rutyniarz potrafi walczyć z młodszymi kolegami i tak ich „czarować", że w końcu chłopcy tracą głowy i gubią się we własnych błędach.

„WŁÓKNIARZ" PROWADZIŁBY 5:3

Po tej walce wynik brzmiałby 5:3 dla „Włókniarza". Na jakie jeszcze punkty mogliby liczyć gospodarze? Jeżeli i tym razem Trzęsowski będzie walczył w wadze półśredniej i spotka się z Tomczyńskim to wynik tej walki przewidujemy taki sam jaki był w Warszawie, to znaczy, że wygra ją Trzęsowski i „Włókniarz" może prowadzić 7:3, gdy natomiast w wadze półśredniej walczyć będzie Szczapiński już tak pewnie na te dwa punkty „Włókniarz" liczyć nie może i wynik może brzmieć 5:5, a po wadze średniej (Kolczyński przypuszczalnie wygra z Trzęsowskim) może brzmieć 7:5 dla „Gwardii". Sądzimy jednak, że kierownictwo „Włókniarza" zdaje sobie z tego sprawę i Szczapiński będzie musiał się po raz piąty w swej karierze pięściarskiej spotkać z „Kolką".

POZOSTAŁBY TYLKO JASKÓŁA

Gdyby nasze wszystkie przewidywania miały się sprawdzić po w. półciężkiej „Włókniarz" prowadziłby 7:5 a więc szalę zwycięstwa na korzyść gospodarzy mógłby przechylić tylko Jaskóła, który najprawdopodobniej spotka się i tym razem z Szymurą.

W Warszawie o zwycięstwie Szymury zadecydowały ostatnie sekundy w trzeciej rundzie — w Łodzi te ostatnie sekundy mogą należeć właśnie do młodszego Jaskóły i... gotowa sensacja „Włókniarz" zwycięża 9:7.

Pamiętajmy, że w boksie różnie bywa...

Nasi sportowcy w życiu prywatnym...



Niewadził

Chcecie wiedzieć, co robi poza ringiem Niewadził?

Nasz mistrz wagi ciężkiej pracuje w Centrali Tekstylnej przy ul. Sienkiewicza 82. Amatorów autografów uprzedzamy że p. Władysława można tam zastać tylko do godz. 8.30 rano, gdyż później wyjeżdża na miasto z asortymentami najróżnorodniejszych materiałów, które rozwozi po sklepach.

P. Władysław ma pracę nie proporcjonalną do swej wagi. O ile wagę ma ciężką, o tyle pracę... lekką. To też nie narzeka na nią i jak widzimy na zdjęciu jest zadowolony ze świata i ludzi.

Do Warszawy i Katowic
przyjeżdżają gimnastycy czescy

WARSZAWA (obsł. wł.) — Reprezentacja gimnastyczna Czechosłowacji na mecz międzypaństwowy z Polską przyjedzie do Warszawy 28 b. m. w godzinach popołudniowych. Zespół czeski ma przyjechać w swym najsilniejszym składzie, który przedstawia się następująco: Benetka, Rużycka, Hruby, Matlocha, Lylo, Houdek, Sotornik, Wirth. Ogółem ekipa czeska składać się będzie z 12-tu osób. Oprócz zawodników przybędą: prezes czeskiego Sokoła Penninger, sędziowie: Pech i Dudek oraz jako kierownik Nowotny. Goście czescy zamieszkają w Akademii WF na Bielanach.

Zawody rozpoczną się w dniu 30 bm. w Akademii WF o godz 10-ej. Rozegrane tam zostaną dwie konkurencje: skoki i koń. Pozostałe konkurencje odbędą się w sali Polskiej YMCA. Początek zawodów o godz. 18-ej.

W drodze powrotnej do kraju drużyna czeska wystąpi z pokazem gimnastycznym w Katowicach w dniu 1 lutego.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat W-łu Sportowego Nr 22

1. Zwraca się uwagę na wypełnianie przez kluby kart zgłoszeń zgodnie z obowiązującymi przepisami. W miarę możności zaleca się, by odcinki karty zgłoszenia I i V wypisywane były na maszynie, odcinek II należy wypełniać bez daty zgłoszenia, podpis zawodnika, jak i sekretarza klubu, winien być czytelny.

2. Na zarządzenie W.S.P.Z.B kluby zgłoszone w naszym okręgu winny w przeciągu 2 tygodni od daty ukazania się niniejszego komunikatu przysłać do W.S.Ł.O.Z.B. skreślenia zawodników, którzy nie uprawiają boksu, a figurują w ich kartotekach (martwe dusze).

3. Zezwala się Ł.K.S. na rozegranie towarzyskich zawodów w dniu 6.II. br. z K.S. „Gwardia'' w Gdańsku oraz w dniu 7.II br. z K.S. „Gwardia'' w Toruniu.

4. Zezwala się Z.K.S. „Czarni'' Radomsko na rozegranie zawodów towarzyskich w dniu 23.I. rb. w Radomsku z K.S. „Concordia'' Piotrków.

Delegatem na powyższe zawody będzie obyw. Rumiński.

5. Zezwala się K.S. „Concordia'' na rozegranie zawodów towarzyskich w dniu 24.I. rb. z K.S. „Naprzód'' w Piotrkowie. Delegatem na powyższe zawody będzie ob. Klimczak.

6. Delegatami na zawody o drużynowe mistrzostwo Okręgu Kl. B będą: dn. 20.I. br. K.S. „Włókniarz'' II — Ł.K.S. II — ob. Służewski, dn. 22.I. br. K.S. „Filmowiec — K.S. „Energetyka'' — ob. Rumiński, dn. 23.I. br. K.S. DKS — K.S. „Tramwajarz'' w Aleksandrowie — ob. Tyl.

Dzisiaj walne zebranie łódzkich piłkarzy

Dzisiaj o godz. 9, w drugim terminie o godz. 10 w sali Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Po dwóch pogromach

Finowie nie mają słów uznania
dla pięściarzy radzieckich

MOSKWA (obsł. wł.) Po dwóch występach pięściarzy fińskich w Moskwie, które zakończyły się ich podwójną porażką, pięściarze fińscy udają się następnie do Leningradu, gdzie rozegrają ostatni mecz na terenie ZSRR. Spotkanie to odbędzie się dzisiaj. Przed wyjazdem do Leningradu wiceprezydent Robotniczego Związku Sportowego Finlandii — Enne udzielił wywiadu przedstawicielowi TASS'a, w którym, nawiązując do rozegranych spotkań, powiedział, że na usprawiedliwienie swych obu porażek mają Finowie fakt, iż, zawodnicy radzieccy byli bezsprzecznie najsilniejszą drużyną, z jaką dotychczas walczyła reprezentacja robotnicza Finlandii. Pięściarze radzieccy zademonstrowali wielką bojowość i niezwykle szybkie tempo walki. Szczególnie wysoką klasę wykazali Szczerbakow i Koroliew w walce z którymi pięściarze fińscy nie mogli „przetrzymać'' nawet jednej rundy. Ponadto wyróżnili się również Kniaziew i Stepanow.

Mimo wielu sukcesów, Finlandia nie może się poszczycić jeszcze takimi osiągnięciami w dziedzinie wychowania fizycznego, jak Związek Radziecki, gdzie sport stał się rzeczywiście powszechnym; jest to możliwe tylko w ustroju socjalistycznym.

Na zakończenie wiceprezydent Enne podziękował za gościnność i serdeczne przyjęcie, jakiego doznała ekipa pięściarzy fińskich, przy czym podkreślił wysoki obiektywizm moskiewskiej publiczności i sędziów ringowych.

„Bez względu na wynik naszego ostatniego występu w Leningradzie — zakończył przedstawiciel Finlandii — spotkanie to przyczyni się do dalszego zacieśnienia współpracy w dziedzinie sportu między Związkiem Radzieckim i Finlandią.''

Dzisiejsze imprezy

PIŁKA RĘCZNA: sala YMCA godz. 9.30 zawody o mistrzostwo koszykówki w klasie A: konkurencja męska: TUR — ŁKS, godz. 10.30: YMCA — HKS, konkurencja żeńska: g. 11.30: Włókniarz — Zryw, g. 12.30: YMCA — HKS.

BOKS: hala Wimy, godz. 11. zawody o drużynowe mistrzostwo Polski i jednocześnie o wejście do ligi: Włókniarz — Gwardia (Warszawa). W Aleksandrowie o godz. 17-ej odbędą się zawody o drużynowe mistrzostwo Polski i jednocześnie o wejście do Ligi: Włókniarz — Gwardia (Warszawa). W Aleksandrowie o godz. 17-ej odbędą się zawody o drużynowe mistrzostwo w klasie B okręgu łódzkiego: pomiędzy zespołami DKS-u z Aleksandrowa i Tramwajarzy z Łodzi.

Zawody pływackie: pływalnia YMCA, godz. 16 — zawody Poznań — Łódź.

O drużynowe mistrzostwo Polski w boksie walczą dziś: w Poznaniu: Warta — Odra, we Wrocławiu: Pafawag — Huta Zabrze, w Bydgoszczy: Zjednoczeni — IKS Wrocław, na Śląsku: mistrz Śląska — Cracovia

Co usłyszymy przez radio

11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P.R. p.d. G. Fitelberga. 13.00 Radiokronika, 13.10 Najciek. audycje przyszłego tygodnia 13.15 „Niedziela na wsi'', 14.00 „Dlaczego samoloty wzbijają się w powietrze'' — pogadanka, 14.10 Audycja dla dzieci, 14.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej p.d. F. Dzierżanowskiego. 15.00 „Mieszczanie'' — II-gi akt sztuki Maksyma Gorkiego. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 (Ł) Muzyka taneczna z płyt. 16.45 „Nowe książki'' — felieton 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Ojczyzna Lenina'' — montaż poetycki. 18.15 Utwory fortepianowe w wyk. B Jasińskiego. 18.35 „Melodie Świata'' 19.00 „Nuty'' i „Wodewil'' — dwie groteski radiowe wg. Czechowa. 19.25 (Ł) Utwory fortepianowe w wyk. A. Tarskiego. 19.45 (Ł) „Czy Łódź ma swoich rzeźbiarzy?'' — 1) Artykuł J. Zagałowej, 2) Wywiad z H. Nałkowską Bickową i L. Heringiem. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.45 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne, 20.55 (Ł) Komunikaty, 20.58 (Ł) Omówienie progr. lok. na jutro. 21.00 „Z życia Węgier'', 21.30 „Na muzycznej fali'' 22.00 Wiadomości sportowe, 22.10 „Karnawał Robotniczy'' — do tańca gra Orkiestra P.R. 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 D.c. „Karnawału Robotniczego''